Cena 10 groszy

Echo

Rok VI, № 98. Łódź, Poniedziałek 7 kwietnia 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.: drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Zdrowie marszałka Piłsudskiego

NIE POTRZEBUJE ZAGRANICZNYCH LEKARSTW.

Zmyślona wiadomość tygodnika „Der Montag".

Warszawa, 7 kwietnia. (Od wł. kor.). Ukazujący się w Berlinie z niedzieli na poniedziałek dziennik niemiecki „Der Montag" umieścił wiadomość

o wezwaniu do Warszawy

profesora Wilhelma Zauera, który rzekomo miał leczyć marszałka Piłsudskiego w twierdzy magdeburskiej.

Wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Marszałek Piłsudski nie wzywał

żadnego specjalisty

z zagranicy i jest zupełnie zdrów, a wczoraj odbył, jak zwykle, swój codzienny spacer w Alejach Ujazdowskich. Redakcja wymienionego dziennika, popieranego przez Hindenburga padła ofiarą mistyfikacji.

Echa zuchwałego morderstwa w stolicy.

BANKIER CENTNERSZWER PADŁ OFIARĄ

zemsty bandytów.

Warszawa, 7. 4. — Dochodzenia w sprawie zuchwałego napadu bandyckiego na bankiera Centnerszwera (o czem donosiliśmy we wczorajszem „Echu"), dokonanego po południu w centrum stolicy w czasie

największego ruchu ulicznego,

prowadzone były z energją przez całą noc i dzień wczorajszy przez władze śledcze.

Morderstwo to wywołało zrozumiałe poruszenie w stolicy.

Z dotychczasowych wyników dochodzeń okazuje się, że napad rabunkowy, jakiego dokonano w jesieni 1928 r. na córkę

Centnerszwera,

Stefanję w klatce schodowej domu nr. 23 przy ul. Nalewki, wiąże się prawdopodobnie z wczorajszym napadem bandyckim.— Wówczas na Stefanję Centnerszwerównę, gdy wracała do domu, napadł jakiś opryszek chcąc wyrwać jej

teczkę z pieniędzmi.

Opryszka tego pochwycono i oddano w ręce policji.

Bandyta, Jan Grzeszczak, — skazany został wówczas przez sąd okręgowy na 8 lat ciężkiego więzienia. Przed rozprawą w sądzie okręgowym przyjaciele i krewni bandyty usiłowali wpłynąć na Centnerszwerównę i jej rodzinę zarówno

prośbami, jak i groźbami.

Starano się zmusić ją do tego, by na rozprawie głównej zeznała, iż nie poznała w Grzeszczaku sprawcy napadu. Pogróżki te

nie odniosły skutku.

Centnerszwerówna jednak obawiając się zemsty ze strony przyjaciółek bandyty, miała się na baczności i wieczorem zwykle nie wychodziła z domu. — Wkońcu zaniepokojona o jej bezpieczeństwo rodzina wysłała ją do krewnych do Londynu, gdzie przebywa dotychczas.

Przez długi czas rodzina Centnerszwerów otrzymywała

anonimy z pogróżkami.

Przed rozprawą zgłaszała się do Centnerszwerówny nawet narzeczona aresztowanego bandyty.

Przypuszczają więc, że sprawców napadu bandyckiego na bankiera szukać należy w środowisku, w jakiem obracał się

bandyta Grzeszczak.

Zwłoki zamordowanego bankiera przewieziono wczoraj późnym wieczorem do prosektorjum. Jak się okazuje, suma zrabowanych pieniędzy nie dochodzi 10 tysięcy złotych.

Władze śledcze zorganizowały ostre pogotowie służby śledczej na terenie stolicy, przeprowadzając w nocy cały szereg rewizyj w melinach złodziejskich i poddały badaniu osobników ze świata przestępczego. Wczoraj wieczorem w urzędzie śledczym odbyła się specjalna odprawa funkcjonarjuszów służby śledczej, na której wydany został cały szereg zarządzeń dotyczących akcji śledczej.

Rodzina zamordowanego bankiera opowiada, że Centnerszwer przez cały dzień zdradzał

dziwny niepokój.

Do kantoru udał się dopiero o godzinie 4 po poł., ażeby załatwić cały szereg bieżących spraw, m. in. również uskutecznić wypłatę wygranych loteryjnych.

—:o:—

Nieudane manewry milicji socjalistycznej

pod Sosnowcem.

Policja rozpędziła dwie „armje".

Sosnowiec, 7. 4. Centralny komitet wykonawczy PPS. wyznaczył na dzień wczorajszy w wielkiej tajemnicy

manewry bojowych oddziałów

milicji partyjnej, rekrutującej się z członków TURA. W charakterze kierownika tych manewrów wydelegowany został z Warszawy pos. Stanisław Dubois.

Manewry te projektowano przeprowadzić w ten sposób, że oddziały z powiatu zawierciańskiego po zgrupowaniu się na stacji Łazy między Zawierciem a Ząbkowicami, miały wyruszyć ku wsi Łośnie, z drugiej zaś strony od stacji Gołonóg miała nadejść „armja" z powiatu będzińskiego, przyczem w lasach łośnieńskich projektowano

rozegranie walnej bitwy.

Po zakończeniu manewrów uczestnicy mieli otrzymać strawę duchową pod postacią odczytu „Taktyka bojowa, a walka uliczna".

Ażeby zmylić czujność władz,

zapowiedziano na niedzielę wielki zjazd TUR-a w Ząbkowicach połączony z otwarciem domu ludowego. Zgodnie z tym planem, oddziały bojowe PPS. powiatu będzińskiego, uzbrojone w laski dębowe i krótką broń palną, zgrupowały się, mimo rzęsistego deszczu, w liczbie

ponad 150 ludzi

na stacji Gołonóg, skąd wyruszyli w szyku bojowym, mając boki ubezpieczone patrolami według wszelkich zasad sztuki wojennej.

Organizatorzy nielegalnej imprezy nie przypuszczali, że władze państwowe są poinformowane dokładnie o tajemniczych manewrach. Kiedy jednak podeszli do lasów łośnińskich, szykująca się do stoczenia bitwy grupa zawierciańska, natknęła się na

oddział policji pieszej,

złożonej z 20 ludzi pod wodzą komendanta powiatowego, nadkomisarza Kozielewskiego, który wezwał przybyłych do natychmiastowego rozejścia się.

Ponieważ sztab armji socjalistycznej zdradzał ochotę

stawiania oporu

i wypróbowania swych zdolności strategicznych, nadkomisarz zarządził rozpędzenie tej „armji".

Policjanci nie zdążyli ruszyć z miejsca, gdy wszyscy bojowcy rzucili się do ucieczki.

Tymczasem do wsi Łośnie przybył samochodem użyczonym przez magistrat z Sosnowca sztab, złożony z posłów Duboisa i Bienia oraz ławnika magistratu sosnowieckiego Dobrowolskiego. Dubois dowiedziawszy się o zupełnem rozproszeniu się armji, zrezygnował z „manewrów" i pośpieszył na spotkanie grupy zawierciańskiej, złożonej ze 100 ludzi, polecając pojedyńczo przedostawać się do Ząbkowic na uroczystość otwarcia domu ludowego. Pos. Bień protestował przeciwko uniemożliwieniu rzekomej wycieczki TUR-u, zapominając o tem, że w czasie rzęsistego deszczu żadna organizacja dbała o zdrowie swych członków, wycieczek nie urządza.

Uroczystość w Ząbkowicach wypadła bardzo blado.

NOWY CESARZ ABISYNJI.



Po śmierci cesarzowej Judyty, został dotychczasowy regent Abissynji Ras Tafari obwołany cesarzem Etjopji. (w)

Wyrok śmierci w Krakowie.

Kara za zastrzelenie męża kochanki.

Kraków, 7 kwietnia. (Od wł. kor.). Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się przez trzy dni rozprawa przeciw Romanowi Juszczykowi,

wiejskiemu parobkowi

z pod Wieliczki. Juszczyk w roku ubiegłym zastrzelił z rewolweru męża swej kochanki Limanowskiego. Sąd skazał Romana Juszczyka na karę śmierci przez powieszenie. Skazany, człowiek o twarzy

urodzonego zbrodniarza

wyrok ten przyjął spokojnie.— Podczas rozprawy z polecenia sędziego aresztowano brata skazanego za fałszywe zeznanie pod przysięgą.

—::x::—

Cukrownia Gosławice wystawiona na licytację.

Holenderskie podkopy pod polską placówkę.

Warszawa, 7 kwietnia. (Od wł. kor.). Jedna z największych cukrowni w Polsce Gosławice pod Koninem przeszła obecnie w ręce

kapitału zagranicznego.

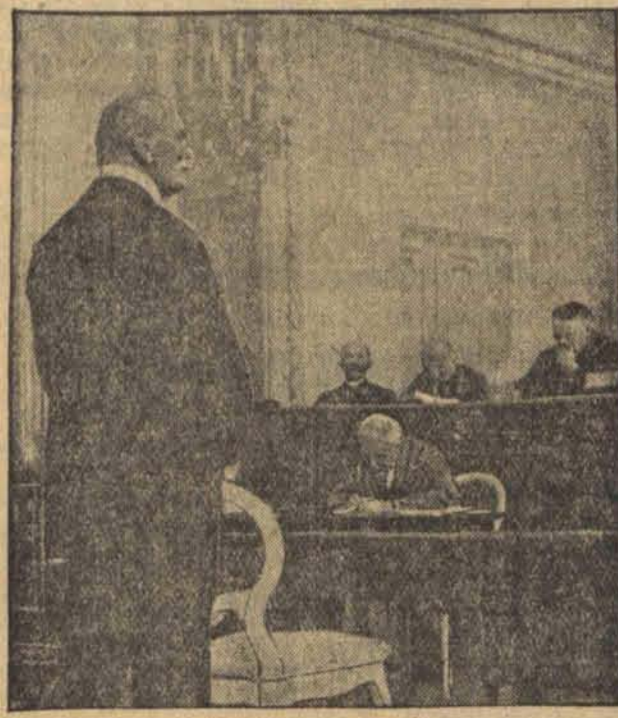
Zarząd cukrowni objęli Holendrzy posiadający w poznańskiem już kilka cukrowni. Obecnie Holendrzy kierujący przedsiębiorstwem obłożyli

aresztem wszystkie aktywa

cukrowni i wystawili na licytację, aby do reszty wyzuć z akcyj polskich akcjonarjuszów.

—:o:—

Prokurator na ławie oskarżonych.



Prokurator Müller, (po lewej stronie) oskarżyciel niewinnie straconego Jakubowskiego, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy i fałszywe zeznania. Müller wbrew stwierdzonym faktom cofnął oskarżenie przeciwko istotnym mordercom i fałszywie zebranemi dowodami spowodował skazanie Jakubowskiego. (h)

Pogrzeb żony Wagnera.



Zygfryd Wagner (po prawej stronie) syn słynnego kompozytora wraz z rodziną na pogrzebie swej matki Cosimy Wagner. (h)

Straszliwa rzeź chłopów

na pograniczu polsko-sowieckim.

Wilno, 7. 4. (Od wł. kor.) Z Rosji sowieckiej w dalszym ciągu napływa na granicę polską

ludność włościańska

uciekająca przed kolektywizacją. Przybysze opowiadają o strasznej rzezi jaką urządziła straż sowiecka we wsiach Kopytowo i Kublice. Mieszkańcy tych wsi w liczbie

około 150

postanowili na specjalnem wiecu przejść do Polski. Dowiedziały się jednak o tem władze sowieckie i do wsi tych wysłały silniejsze oddziały strażników. Podczas ucieczki otoczyły one chłopów i niemal wszystkich

zasiekły na śmierć.

—xx—

„ODEON" Przejazd 2.	„WODEWIL" Główna 1.	„CORSO" Zielona 2.
DZIŚ PREMJERA!		
Potężny film miłości i zemsty p. t. **„DZIEWCZĘ z ARGENTYNY"** z udziałem uroczej Australijki **Olive Borden** Nad program: **FARSA.**	Świetna komedja p. t. **DZIECKO na GWAŁT** W rolach głównych: **Slim, Karol Dane, George K. Arthur, Louise L'orraine.** Nad program: **FARSA.**	Sensacja **Arcyzłodziej z Damaszku** W rolach głównych: **DOUGLAS MAC LEAN i SUE CARROL** Nad program: **FARSA.**

Pomnik Papieża w Desio.



Na miejscu urodzenia Ojca św. stanie pomnik. Na zdjęciu widzimy artystę - rzeźbiarza przy pracy nad głową pomnika. (h)

Sensacyjne zdemaskowanie burmistrza na Wołyniu.
Felczer z cudzemi dokumentami
przez 6 lat grał rolę lekarza.

Łuck, 7. 4. — Wołyń jest świadkiem niebywałego skandalu, bohaterem którego został burmistrz miasta Ołyki, dr. W. Barczenko.

Historja tego osobnika, który okazał się

zwykłym oszustem,

jest więcej niż sensacyjna.

Podczas wojny osobnik ten, którego prawdziwe nazwisko narazie jest niewiadome, był

felczerem w Kijowie,

zajętym u dr. med. Barczenki Barczenko ginie podczas rewolucji w zagadkowy sposób. Wtedy felczer zabiera mu jego

dowody osobiste

i wyjeżdża zagranicę. Z fałszywemi dowodami pseudo Barczenko po krótkim pobycie w Szwecji, przyjeżdża do Polski. gdzie osiedla się w Kowlu. W tem mieście bierze on żywy udział w pracach „Ukraińskiego Komitetu Narodowego", skupiającego w swych szeregach emigrację petlurowców.

Pseudo Barczenko wnet wypływa na powierzchnię życia, stając się

działaczem społecznym i samorządowym.

Przez dwa lata pełni funkcję wiceburmistrza m. Kowla, skąd zostaje mianowany przez wołyński urząd wojewódzki burmistrzem m. Ołyki.

W wolnych chwilach p. „doktór Barczenko" zajmuje się też medycyną —

lecząc chorych.

Nieumiejętność, a przedewszystkiem zupełny analfabetyzm nasuwają pierwsze podejrzenia.

Lekarze kowelscy poczęli omijać swego „kolegę". W Ołyce p. „doktór"

zaprzestał praktyki lekarskiej,

a oddał się zupełnie pracy samorządowej. Pierwszem jego dziełem było usunięcie urzędników Polaków z magistratu miasta, a przyjęcie na ich miejsce Ukraińców, którym pokaźnie podwyższył pobory.

Możeby „p. doktór Barczenko" dalej burmistrzował w Ołyce, gdyby nie pewien przypadek Otóż kilka poważnych osobistości, które znały z Kijowa prawdziwego dr Barczenkę, doniosły władzom o oszustwie. P. „dr. Barczenko" czując, że

pali mu się grunt pod nogami,

wystarał się o paszport dla swej żony do Paryża, a sam zaś wziąwszy przed trzema tygodniami 2-dniowy urlop w celu odprowadzenia żony do Warszawy, więcej na swoje stanowisko do Ołyki nie powrócił.

Zarządzono rewizję w kasie magistratu, która stwierdziła, że rzekomy „Barczenko" wziął na drogę poważniejszą kwotę, której wysokości narazie ustalić nie zdołano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

zbiegł on również do Paryża.

Taki to koniec oszusta. — A jednak tego rodzaju ptaszek — przez blisko 6 lat odgrywał na Wołyniu poważną rolę. Był on wiceburmistrzem. burmistrzem. członkim łuckiego wydziału powiatowego, członkiem zarządów rozmaitych towarzystw i t. p., a przedewszystkiem pierwszym Ukraińcem na Wołyniu, który został burmistrzem miasta. Należy dodać, że rzekomy Barczenko za czasów rewolucji bolszewickiej miał być członkiem ukr. soc.-dem., a zarazem

konfidentem komunistów

— w Polsce zaś uchodził za umiarkowanego Ukraińca, dążącego do zgody z Polską, chociaż, jak nas informują działał na szkodę państwowości.

——xx——

Generał Roman Górecki
walczy z zarzutami ks. Panasia.

Warszawa, 7 kwietnia. Agencja „Iskra" opublikowała list otwarty gen. Romana Góreckiego, prezesa B. G. K., w którym gen. Górecki

po powrocie swoim do kraju

odpiera zarzuty ks. Panasia, zamieszczone w prasie z dnia 1 b. m-ca.

Ks. Panaś postawił gen. Góreckiemu szereg zarzutów, a mianowicie kwestjonuje jego przynależność do II-ej brygady usiłuje obniżyć jego rolę w ówczesnych wypadkach i ograniczyć ją jedynie do obecności

wśród oddziałów taborowych,

następnie, że wbrew rozkazowi gen. Hallera, zabrał w czasie przejścia przez Rarańczę 15 lutego 1918 roku olbrzymi tren, co mogło sprowadzić na II brygadę katastrofalne skutki; następnie, że gdy pociąg pancerny zaatakował większość dowodzonych przez gen. Góreckiego oddziałów, pozostawił je na łasce losu i pojechał spokojnie dalej, wreszcie w formie pośredniej insynuuje gen. Góreckiemu ułatwienie austrjackiemu sądowi pracy w zestawieniu planu bitwy i ustaleniu winy podsądnych, a w szczególności winy ks. Panasia.

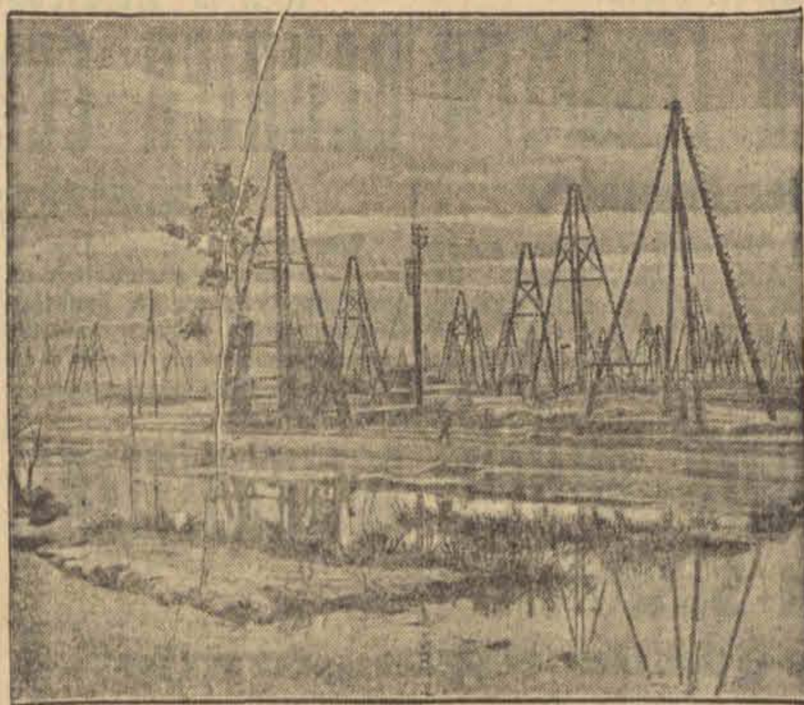
Gen. dr. Górecki w liście otwartym

odpiera z całą stanowczością

te zarzuty na podstawie źródłowych danych i powołuje się na opinję gen. Hallera oraz aktów procesu legjonistów w Marmaros Sziget i zeznań naocznych świadków. W konsekwencji gen. Górecki oświadcza, iż ks. Panaś świadomie podał szereg kłamliwych faktów, co nie licuje z jego stanowiskiem, jako duchownego.

——xx——

Penetracja amerykańskiego kapitału do Europy.



Amerykanie utworzyli miljonowe towarzystwo akcyjne, które zakupiło prawo wydobywania ropy naftowej na obszarze 1 i pół miljona mórg w północnych Niemczech. Dotychczasowa produkcja szybów naftowych w Meklenburgji i Hanowerze (widocznych na ilustracji) nie upoważnia do nadziei na nadzwyczajny wzrost wydobycia.

Inspektor pod kołami dorożki.
Wstanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Łódź, 7. 4. — W dniu wczorajszym ulica Reymonta w Radomsku była terenem tragicznego wypadku.

Przechodzący przez jezdnię p. Paweł Winickiewicz, inspektor samorządu gminnego, spostrzegł pędzącą samopas dorożkę. P. Winickiewicz usiłował uskoczyć w bok, lecz potknąwszy się na nieszczęście, dostał się

pod koła,

ulegając złamaniu lewej nogi oraz ogólnemu obrażeniu klatki piersiowej.

Nieszczęśliwego inspektora samorządowego przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego im. św. Aleksandra.

Jak się okazało, dorożkarz wszedł do restauracji, zostawiając konia na ulicy bez opieki. Koń spłoszony syreną przejeżdżającego autobusu, spowodował wypadek.

Nieostrożnego dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Warszawie odbył się wczoraj zjazd Prasy Prowincjonalnej oraz zjazd urzędników państwowych Rzplitej. Oba zjazdy wysłały depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplity i Marszałka Piłsudskiego.

(—) Magistrat łódzki otrzymał z Ministerstwa Skarbu zawiadomienie, że Łódź nie otrzyma krótkoterminowej pożyczki.

(—) Dziś rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Warszawie sensacyjna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 35-letni Stefan Grudzielski. b. rotmistrz W. P., który w dniu 3 październiika 1928 r. zastrzelił w Konstancinie w willi przemysłowca łódzkiego Eiserta, Józefa Kloba, b. oficera austrjackiego. Sprawa ta ma podłoże niezwykle sensacyjne i wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w szerokich sferach. Stefan Grudzielski który jest zięciem przemysłowca Eiserta, oskarżony jest również o fałszerstwo weksli swego teścia.

——:x:——

6-ty dzień procesu o nadużycia poborowe.
Badanie nowych świadków.
Mjr. Wołoszynowski jest przemęczony.

Łódź, 7 kwietnia. Dziś. po jednodniowej przerwie w procesie przeciwko majorowi dr. Wołoszynowskiemu — major K. S. Słowikowski o godz. 9.30 rano otworzył przewód sądowy.

Jest to szósty zkolei dzień procesu, który jednak ma ostatecznie rozjaśnić szereg niewyświetlonych okoliczności w tym procesie, zanim zapadnie wyrok.

Wezwani dodatkowo na rozprawę świakowie zarówno ze strony oskarżenia jak i obrony w liczbie 14 — mają wypełnić powstałą w procesie lukę.

Powołani na dzień dzisiejszy świadkowie ustalą konkretnie ilu i jakich poborowych zwolnił oskarżony oraz

jakie brał za to wynagrodzenie.

Obrońca oskarżonego adwokat Landau swoimi świadkami udawadnia, że nie wszystkie pieniądze brane przez macherów poborowych bądź przez Bęczkowska, bądź przez Lengiego — oddawane były majorowi dr. Wołoszynowskiemu.

Znaczną część pieniędzy „wyłudzonych" od osób ubiegających się o zwolnienie z wojska pod pretekstem wręczenia ich majorowi dr. Wołoszynowskiemu

zatrzymywali dla siebie.

W chwili gdy oddajemy numer na maszynę trwa badanie trzeciego zkolei świadka.

Dotąd nic konkretnego jednak

nie zdołano ustalić!

Im bliżej końca procesu, tem staje on się mniej ciekawy. Na twarzach osób biorących udział w procesie, a zwłaszcza na twarzy oskarżonego maluje się już zmęczenie.

Jedynym momentem które zdoła jeszcze nieco ożywić ten proces — to przemowa prokuratora i obrońcy, których spodziewać się należy jutro.

Zakończenie procesu nastąpi w środę lub czwartek.

——xx——

Samobójstwo agronoma
podczas wizyty u narzeczonej.

Warszawa, 7. 4. (Od wł. k.) Wczoraj wieczorem w odwiedziny do panny Ireny Falek przybył

jej narzeczony

37-letni Stanisław Hubert, agronom. Gdy narzeczeni siedli do kolacji Hubert wydobył nagle z kieszeni rewolwer i celnym strzałem w serce

odebrał sobie życie.

Hubert zmarł przed przybyciem lekarza.

——:o:——

Starożytne mury zamku Gedymina
w Wilnie
runęły pod naciskiem huraganu.

Wilno, 7 kwietnia. (Od wł. kor.). Wczoraj w południe Wilnem wstrząsnęła wiadomość

o katastrofalnem obsunięciu

się Góry Zamkowej z częścią ruin zamku Gedymina. Stwierdzono, że z powodu silnej wichury osypał się mur na przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych.

Był to mur zbudowany z ogromnych kamieni, które tworzyły ściany dawnych komnat mieszkalnych Zamku. — Głazy staczając się z pochyłości

zniszczyły wiele drzew

rosnących na stoku Góry Zamkowej. Część głazów zatrzymała się w alei serpentynowej, część zaś połamawszy ogrodzenie spadła na ulicę Syrokomli, leżącą u stóp góry. Na miejsce katastrofy przybył wojewoda Raczkiewicz. Stwierdzono, że grożą dalsze

oberwania się ścian.

Ulicę Syrokomli zamknięto dla ruchu pieszego i kołowego.

——xx——

Niedzielna zabawa nożowców.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 kwietnia. — W dniu wczorajszym w ogródku kawiarni „Zacisze" przy ulicy Rzgowskiej 56 wynikła bójka, w czasie której został dotkliwie poturbowany

19-letni Józef Maksymowicz,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 229. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

W podwórzu przy ulicy Tkackiej 10, napadnięta przez nieznanych sprawców odniosła szereg tłuczonych ran głowy tamże zamieszkała

24-letnia Zofja Fronczak.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Fronczakową do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

• • •

Dziś około godziny 7 rano na ulicy Wschodniej został

pokłuty nożami

przez niewykrytych dotąd sprawców

60-letni Jankiel Jakubowicz,

niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

——xx——

APOLLO
Dziś premjera!

Monumentalna epopea wielkiej miłości rozgrywająca się na tle stepów i wśród Wołgi.
„PIEŚŃ o ATAMANIE" (WOŁGA, WOŁGA..)
W rolach głównych: **Lilian-Hall-Davis, H. Schlettov, Rudolf Klein Rogge.**
Ilustracja śpiewna w wykonaniu chóru rosyjskiego pod dyr. p. ORŁOWA. UWAGA: Ceny miejsc zniżone na wszystkie seanse.

Dr. Jan Chrzanowski
Piotrkowska 292
powrócił.

Dr.
Jan Dobrowolski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—9, 1—2 i od 7—9 w.
KAROLA Nr. 26.
Tel. 118-04.

Z. RAKOWSKI
Tel. 137-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7,
Konstantynowska Nr. 9.
Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.
Dla pań od 2—5 oddziel. poczekalnia

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Zgierska 17.

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8
dla pań od 4 — 5.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. ze stacji autobusowej przy ul. Rzgowskiej L. 85 doj. tramwajami 11 i 4. Czas przjzduay3 0g.1 . cena 3.50 gr.

Ogłoszenia drobne.

WYPRZEDAŻ przedświąteczna poleca skład mebli B-ci Gabałów, Nawrot 8, na raty i za gotówkę, wszelkie meble oraz duży wybór otoman. tapczanów, kozetek i krzeseł, a także przyjmujemy wszelkie zamówienia.

W SPRAWACH hipotecznych, spadkowych, regulacji opłat spadkowych i in. informacyj udziela — Południowa 28, m. 15, front, lewe wejście III p.

RADIO detektory, słuchawki w największym wyborze po cenach przystępnych Radio - Lloyd. Przejazd 8, tel. 158-08.

FRANCISZEK CIEŚLAK, ul. Spacerna 27 zgubił legitymację zapomogową nr. 8430 i dowód osobisty. wyd. w Łodzi.

PRZYJMUJE szycie i przeróbki, ul Bazarna 8, lewa oficyna, parter.

LOKAL biurowy w centrum miasta składający się z 4-ch pokoi z wygodami do odstąpienia natychmiast z powodu wyjazdu. Oferty sub „Wyjazd". do Adm. „Echa".

LOKAL ośmiopokojowy, nadający się na letnisko lub pensjonat do wynajęcia od zaraz — na miejscu radjo park, ogród owocowy, woda i lasek Powietrze zdrowe, dojazd dobry. — Adres: Majątek Sędzimirowice, poczta Staw, powiat Kaliski, stacja kolejowa Błaszki — odległość 2 i pół km.

Zarazki w stalowych skarbcach.

Karygodna nieostrożność uczonego.

W północnej dzielnicy Berlina, mianowicie naprzeciwko lecznicy im. Rudolfa Virchowa, znajduje się słynny instytut Kocha, gdzie cały sztab lekarzy i innych uczonych pracuje nad odkrywaniem zarazków różnych zakaźn. chorób jak również nad wyrobem odpowiedniego serum, które ma unieszkodliwić

odnośne bakcyle.

Praca w tym instytucie toczy się bardzo powoli i spokojnie, tak że tylko dobrze wtajemniczeni mogą sobie zdać sprawę z tego, jak doniosłe jest znaczenie jego zajęcia i jakie błogosławione skutki ono wywiera na cierpiącej ludzkości. Ubrani w białe kitle pracownicy siedzą schyleni nad mikroskopami i badają zawartość wstrętnych materyj i gnijących produktów. Nauka, których są sługami, datuje się dopiero od kilkudziesięciu lat, kiedy mianowicie słynny lekarz Robert Koch wynalazł pierwsze bakcyle, a to zarazki infekcji ran, gruźlicy, cholery itd. Koch pochodził z Poznania, gdzie działał jako lekarz powiatowy. Odkrycie jego zjednało mu wkrótce taki rozgłos, że zaczęli zgłaszać się do niego uczeni, aby przejąć

jego metody pracy.

Jeden z jego uczniów, mianowicie Japończyk Kitasato, odkrył bakcyla dżumy.

Zarazki przechowywane są dzisiaj w instytucie Kocha w Berlinie w szczelnie zamkniętych probierkach i zazwyczaj spoczywają w stalowych tresoarch. Bo też kryją one w sobie szalone niebezpieczeństwo. Jedna z tych probierek może unieszczęśliwić całą dzielnicę, wywołując jedną z okropnych chorób zakaźnych: dżumę czy cholerę czy wściekliznę. Z wszelką możliwą ostrożnością operują uczeni swojem śmiercionośnem narzędziem, przyczem uwzględnić należy, że co sześć miesięcy trzeba wszystkie bakcyle wyjąć z probierek i wstrzykiwać je jakiemuś zwierzęciu: śwince morskiej lub szczurom, ponieważ bakcyle zdegenerowałyby, gdyby dłużej znajdowały się w sztucznem odżywianiu. Od zarażonych zwierząt bierze się po jakimś czasie znowu potrzebną

ilość zarazków,

a zwierzęta pali się bardzo skrupulatnie. 25 lat temu zbiła się jednemu z lekarzy jakaś probierka i zawarte w niej bakcyle dżumy rozprzestrzeniły się w okamgnieniu. Nieostrożność uczonego kosztowała, mimo natychmiastowych zabiegów i stosowania separacji 25 ludzi życie.

NOWA AFERA W BERLIŃSKIM MAGISTRACIE.

Niedozwolony handel placami.

Do znanej afery braci Sklarków w Berlinie przybyła w ostatnich czasach afera gruntowa Zbadaniem podejrzanych interesów zajął się przed tygodniem prokurator państwowy. Jak wynika ze śledztwa, wysocy urzędnicy miejscy, których obowiązkiem było strzec interesów miasta, narazili je świadomie na

wielomiljonowe obdłużenie.

Sami zaś robili na tych operacjach doskonałe interesy. Głównym posądzonym jest radca miejski Busch, w sprawę zamieszani są także radny Langemeister i dyrektor miejskiego towarzystwa „Beroline Golde". Zarzuca się im, iż od roku 1924 zakupywali place i domy, w szczególności w okolicach Aleksanderplatz na rzecz miasta w ogólnej wartości około 100 miljonów marek, co przerastało możliwości finansowe obdłużonego Berlina. Przy tych tranzakcjach mieli pobierać

wysokie prowizje.

W kupnie, które zatwierdzał radny Buch, pośredniczył radny Zangmeister. Śledztwo, które jest jeszcze nieukończone, da zapewne wiele ciekawych materjałów.

Blisko pięć miljonów złotych przeznaczył rząd

na zapomogi dla konserwacji dróg samorządowych woj. łódzkiego.

Szosa Łódź—Zgierz zostanie wyłożona „komdrobitem".

Dyrekcja robót publicznych o zamierzeniach na bieżący sezon.

Zbliża się lato, które jest jedyna porą roku, w której drogi, szosy i mosty mogą być doprowadzane do porządku bez obawy, by roboty musiały ulec przerwom z powodu przeszkód atmosferycznych. Pomimo narzekań, częściowo słusznych na zły stan dróg w okolicy Łodzi, trzeba przyznać, że sytuacja w porównaniu z latami ubiegłemi uległa już dużej zmianie na lepsze, pomimo, że stale jest odczuwany

katastrofalny brak funduszów

na przeprowadzenie szeregu nieodzownych inwestycyj. Mimo to dyrekcja robót publicznych zamierza w bieżącym sezonie zrealizować szereg poważniejszych robót. Plany te przedstawiają się następująco:

Dyrekcja Robót Publicznych, nie mając już do budowy dróg państwowych, będzie dążyła w r. 1930, jak zresztą dotychczas, do wykończenia budów dróg samorządowych, posiadających przedewszystkiem ogólniejsze znaczenie komunikacyjne. Do takich dróg zalicza się drogi, które połączą sieć dróg województwa łódzkiego z siecią dróg

województw sąsiednich,

a mianowicie Koniecpol — Lelów dla połączenia z siecią dróg województwa kieleckiego i Konin — Skulsk — Krzywekolano — Strzelno dla połączenia z siecią dróg województwa poznańskiego. Odcinki do wykończenia wynoszą

zaledwie po 3 km.

Drugą grupą są drogi, łączące poszczególne powiaty i skracające między niemi odległości; takiemi drogami są Zgierz — Piątek, Łask—Wieluń i Łask — Szczerców — Brzeźnica.

Na budowę wymienionych w obu grupach dróg będą w pierwszym rzędzie udzielone zapomogi państwowe z będących w rozporządzeniu funduszów. Po wykończeniu tych dróg będą mogły być udzielone zapomogi na budowę dróg innych, a przedewszystkiem na budowę drogi wojewódzkiej Rychwał — Grodziec — Giżałki — Robaków (w województwie poznańskiem) oraz dróg gminnych przez największy obszar województwa pozbawiony dróg bitych pomiędzy Kaliszem — Sieradzem — Wieluniem i Wieruszowem, a mianowicie dróg Klonowa — Głuszyna — Brzeziny Kal. i Rembów — Zwierzyniec — Głuszyna — Grabów (w woj. Poznańskiem).

Przy utrzymaniu dróg zamierza Dyrekcja Robót Publicznych stosować te same zasady, jakie stosowała dotychczas:

drobne nierówności łatać,

zniszczone odcinki odnawiać pogrubiając i uzupełniając startą ruchem nawierzchnie i w miarę środków finansowych smołować. Zamierza również poczynić jeszcze próby przemianowania jednakowoż w odcinkach o słabym i lekkim ruchu w tych okolicach, gdzie jest do dyspozycji wapień.

Ulepszenie dróg asfaltowaniem, wobec

niekorzystnych doświadczeń

roku ubiegłego z systemem „Colprovia", zamierza się kontynuować w odcinku przyległym drogi Pabjanickiej oraz na odcinku między Zgierzem a Łodzią stosując systemy wypróbowane w innych województwach, jak np. „Komdrobit", który dał dobre rezultaty na drogach województwa warszawskiego.

Z pośród dróg państwowych zwrócona zostanie uwaga na najbardziej zniszczoną drogę

Łódź — Piotrków

i Piotrków — Sulejów, jednakowoż bez uszczerbku dróg innych. Smołowania zastosowane zostaną na drogach o największym ruchu, gdzie dodatkowy wydatek na smołowanie świeżo odnowionej i uwałowanej drogi wynoszący 4000 — 5000 zł. na km. jest ekonomiczny, ponieważ zapobiega wykonywaniu ponownej po paru, (zależnie od ruchu), latach odnowy, która kosztuje zależnie od ceny kamienia, po 10 — 15.000 zł. na 1 km. Koszt utrzymywania dróg smołowanych obliczony został

na 2500 zł. rocznie za km.

podczas gdy koszt utrzymywania dróg o ciężkim i silnym ruchu wynosił dotychczasowemi sposobami 3.500 zł. za 1 km. Dodaje się, że droga smołowana jest zawsze gładka i równa, bo smołowanie dróg chroni przeciwko powstawaniu dołków.

Te same zasady są stosowane przy utrzymaniu dróg samorządowych. Wykonywanie ulepszeń i utrwaleń są zastrzegane jako warunek przy udzielaniu zapomóg ze Skarbu Państwa na utrzymywanie dróg samorządowych. Zastosowane to już zostało w pow. łódzkim na dr. woj. Łódź — Aleksandrów przez ułożenie półobrobionej kostki na dług. 500 m. b.

Zapomogi przydziela Ministerstwo Robót Publicznych przedewszystkiem na drogi okręgu gospodarczego łódzkiego. Preliminarz budżetowy Min. Rob. Publ. na rok 1930/31 zawiera na takie zapomogi

4.700.000 zł.,

a więc w przybliżeniu taką samą kwotę, jaka była uchwalona na r. 1929/30, przypuszczać zatem należy, że zapomogi będą udzielone w tej samej wysokości, t. j. od łódzkiego wojew. 104.000 zł.

W r. 1930 będzie mogło być wybudowanych na drogach państwa 6 — 7 betonowych mostów wielkości

do 20 m.

Będą przedewszystkiem niemi most 12 m. przelotu w pow. piotrkowskim na drodze Piotrków — Tomaszów pod Meszczami, w pow. łódzkim na drodze do Pabjanic przez Olechówkę w Rudzie Pabjanickiej przelotu 10 m., w pow. radomskowskim na drodze Piotrków — Radomsko przez Widawkę pod Kletnią (koło Kamińska) przelotu 12 m., w pow. sieradzkim na drodze Sieradz — Wieluń pod Tumidajem przelotu 6 m. Wybór dalszych nie jest dotychczas ustalony, ponieważ zależny jest od szczegółowego zbadania stanu mostów istniejących. We wnioskach do preliminarza budżetowego była zawarta budowa 19 mostów łącznym kosztem 820.000 zł. Dążeniem będzie, aby budowy wykonywane były sposobem gospodarczym.

Z zapomogi na budowy mostów na drogach samorządowych przyznana została kwota 80.000 zł. Na pierwszem miejscu wchodzi tu w rachubę udzielenie zapomogi na budowę mostu na drodze województwa Piotrków — Wola Kamocka — Łask przez rzekę Grabię w Kuźnicy przelotu 10 m.; poza tem we wnioskach do preliminarza budżetowego pomieszczone było udzielenie zapomogi na budowę mostu w pow. Radomskowskim na drodze powiatowej Kłomnice — Św. Anna pod Garnkiem przelotu 12 m. i w powiecie tureckim na drodze wojewódzkiej Łódź — Turek, przez Wartę w Uniejowie

przelotu 96 m.

Nieprzedkładanie na czas do zatwierdzenia projektów budowy niektórych mostów samorządowych utrudnia Urzędowi Wojewódzkiemu — Dyrekcji Rob. Publ. uzyskanie i asygnowanie zapomóg na ich budowę.

W związku z budową kolei Herby — Inowrocław, która przebiegać będzie przez powiaty Wieluń, Łask, Sieradz, Łęczyca, Turek i Koło wyłoniły się sprawy

skrzyżowania tej kolei

z drogami istniejącemi oraz budowa dróg dojazdowych do stacyj kolejowych. Dyrekcja Robót Publicznych dąży, aby skrzyżowania z drogami ważniejszemi wykonane były

w różnych poziomach.

Sprawozdanie z takim wnioskiem przedłożone zostało Ministerstwu Robót Publicznych odnośnie skrzyżowania z dr. państw. Kaliską pod Zduńską Wolą, co do którego Zarząd Budowy Kolei żądał tymczasowego skrzyżowania w poziomie, mimo że zatwierdzony jest projekt skrzyżowania wiaduktem. Tak samo zatwierdzone są skrzyżowania wiaduktami z drogami wojew. Łask — Wieluń pod Widawą, Łódź — Turek pod Poddębicami i Łęczyca — Dąbgie oraz drogą powiatową Czepów — Świnice w powiecie tureckim. Dojazd do stacyj kolejowych zaprojektowanych zostało 12 łącznej długości 12 i pół km.; projekt do stacji Zduńska Wola będzie opracowany po zatwierdzeniu projektu stacji przez Ministerstwo Komunikacji. Budowę tych dojazdów w r. 1930 uważa się za konieczną ze względu na powiązanie sieci dróg bitych z siecią kolei. Koszta budowy dojazdów kolejowych pokrywa

w jednej trzeciej Zarząd Kolei

zaś dwie trzecie pokrywa Skarb Państwa, gdy dojazd prowadzi do drogi pństwowej, samorząd gdy do drogi samorządowej.

——:o:——

Władca eteru.



Słynny wynalazca senator Marconi na pokładzie swego jachtu „Elektra" stojącego na kotwicy w Genui, w chwili włączenia światła elektrycznego na wystawie w Sidney w Australji. (ip)

Pismo ilustrowane

dla czarnych piękności.

Afryka idzie naprzód z postępem czasu.

W kraju Snahell zaczęło się ukazywać ostatnio bogato ilustrowane pismo mód przeznaczone dla

czarnych piękności.

Pismo to redagowane ściśle wedle europejskich wzorów cieszą się wielką poczytnością.

Wszystkie „manekiny" są oczywiście czarne, a modele afrykańskich Poiretów i Worthów nie ustępują podobno paryskim.

JOAN LOWELL. 321

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

— Matka jest w tamtej stronie, Joasiu. Odwiozę cię do niej. To była twoja ostatnia podróż.

Otworzyłam szeroko oczy.

— Jakto? Więc już nie będę na okręcie?

Nie patrząc na mnie, odpowiedział:

— Tak. Najwyższy czas oddać cię pod opiekę kobiecą.

Po raz pierwszy zakomunikował mi o swoim planie pozostawienia mnie na lądzie.

— Czy i ty też już nie pojedziesz?

Ogarnęło mnie przerażenie. Nie powrócić na okręt? Nigdy już nie będę sterować pod Krzyżem Południowym — nigdy nie zrefuję żagla w czasie burzy i nigdy nie będę ciągnąć szkota w takt rytmicznej przyśpiewki Szweda? Nie! To byłoby zbyt okropne.

— Nie! Zostanę na okręcie tak długo, jak się tylko utrzyma na wodzie. Nie opuszczę go dopóki nie pójdzie na dno.

Zdjął oczy z gór i spojrzał w dal na morze. Mówiąc to, nie wyobrażał sobie, że słowa jego okażą się prorocze.

Miałam odtąd mieszkać na lądzie z matką, braćmi i siostrą. Nie przypominałam sobie nawet z całą dokładnością, jak matka wyglądała. Była ona dla mnie jedynie pięknym symbolem — czemś dalekiem i nierealnem, czemś wymalowanem na tle wyobraźni słowami ojca — ale nie kimś żywym, z kimby można żyć. Cóż, kiedy zaciążył nade mną mus. Ojciec wydał na mnie wyrok. Sama ta myśl była poprostu nie do zniesienia.

Odwiedzili nas urzędnicy celni i z kwarantanny. Nic nie stało na przeszkodzie do opuszczenia statku. Ojciec napełnił płócienną torbę mojemi manatkami, wśród których znalazły się: moje buty morskie, buksy, wincerada i zydwester. Sfabrykowane przez siebie okręciki zawinęłam w worek i wzięłam pod pachę. Były one zbyt cenne, aby je powierzać nieuważnym rękom. Reszta moich skarbów obejmowała szczękę rekina z zębami i ośmiornicę zakonserwowaną w wielkiej blaszance w spirytusie.

Stitches przyszedł włożyć moje rzeczy na łódź, odpływającą do brzegu.

— Czy już nigdy do nas nie powrócisz, szyperku? — zapytał, chrapliwym, zaledwie dosłyszanym głosem. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że się z nimi rozstaję. Było to nie do pomyślenia: Kocham go!

— Czy nie mógłbyś jechać ze mną, Stitches? — Moglibyśmy zawsze być razem — rzekłam.

Nie odpowiedział. Pociągnął tylko nosem i spojrzał w bok.

— Powrócę jeszcze, Stitches — przyrzekłam.

Zaczął wiązać tobołki. Zobaczyłam, że jego stare ręce drżą, jak w febrze, ociągał się przytem, chcąc najwidoczniej opóźnić w ten sposób chwilę rozstania. Oddałam mu do potrzymania swoje okręciki i poszłam nadół przebrać się w suknię i związać włosy wstążką. Kiedy powróciłam na pokład, załoga znikła. A więc nie pożegnała się ze mną? Nawet Stitches zapadł się w ziemię.

— Gotowe! — krzyknął ojciec.

W łodzi czekali Bulgar i Oleson, by zawieźć mnie i ojca na ląd. Zaczęłam schodzić po drabinie. Nagle przypomniałam sobie, że coś jeszcze zostawiłam. Skoczyłam zpowrotem na pokład i popędziłam do kabiny.

— Cóż u djabła? — zawołał za mną ojciec.

Porwałam cztery kociaki, o których w pośpiechu zapomniałam, i włożyłam je do worka od mąki. Następnie udałam się na jut, gdzie stała klatka (zrobiona ze skrzynki) z moją ulubioną mewą.

— Chodź, stara, jedziemy na ląd — rzekłam, podnosząc klatkę. Zarzuciłam worek z kotami na plecy i podążyłam ponownie ku drabinie.

Załogi nie było widać ani śladu. Co za ludzie! — pomyślałam, lecz w chwili gdy zaczęłam się spuszczać do łodzi, ujrzałam Stitchesa. Krył się za bezan-masztem, udając, że patrzy w przeciwną stronę; Szwed i kucharz Japończyk wyglądali na mnie także. Fred Nelson zachowywał się najdziwniej ze wszystkich, niby to był zajęty czyszczeniem okuć na skrzynce z busolą, ale tarł tak uparcie w jednem miejscu, iż mogło się zdawać, że zrobi dziurę.

— Hej, szyperku! — zawołał. — Masz tu coś na pamiątkę. — Podszedł do mnie i wręczył mi paczkę tytoniu „Star Cut Plug". — Niewiele tego co prawda. Życzę ci pomyślnego wiatru!

Twarz miał bladą i ściągniętą i patrzył na mnie takim wzrokiem, jakby mnie chciał przejrzeć nawylot.

— Śpiesz się. Dosyć tego marudzenia! — krzyknął ojciec z łodzi.

Poczułam ściskanie w gardle. Miałam wrażenie jakbym połknęła za duży kawałek mięsa i jakby mi utknął w krtani. I nie mogłam się z tego otrząsnąć. Przeraziłam się, że zacznę beczeć z żalu za załogą, a w szczególności za ukochanym Stitchesem. Aby do tego nie dopuścić, krzyknęłam bardzo głośno.

— Żegnajcie chłopcy! Nigdy o was nie zapomnę!

I zeszłam do łodzi.

ROZDZIAŁ XIV.

W łodzi ojciec zapytał, dlaczego zabrałam mewę i co jest w worku.

— Moja własność! — odparłam.

— Matka nie pozwoli ci zawalać temi rupieciami domu. Jesteś teraz szczurem lądowym, Joasiu, i wszystko musi być po lądowemu.

Nie mogłam zrozumieć, dlaczego zamiast częstować mnie djabłami ojciec mówił cicho i łagodnie. Sądziłam, iż cieszy się, że się mnie pozbywa. Byłam przecież dla niego jedynie źródłem ciągłych trosk i kłopotów.

Jazda promem parowym przez zatokę San Francisco na dworzec kolejowy utkwiła mi w pamięci z nadzwyczajną dokładnością. Otoczył mnie tłum, zaintrygowany moją mewą i blaszanką z ośmiornicą. Kociaki miauczały w worku, ale nie otwierałam go z obawy, żeby mi nie uciekły. Nie zdawałam sobie sprawy, że muszę wyglądać bardzo dziwacznie. Myślałam, że wszyscy ci gapie chcieli się ze mną zaprzyjaźnić, wobec czego otworzyłam im serce. Uśmiechali się, i słuchając mego opowiadania, spoglądali jedni na drugich. Opowiadałam im o morzach południowych, o mojej ośmiornicy i o naszym okręcie. Nikt się nie odzywał — cała gromada stała naokoło mnie, patrzyła i słuchała.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Związek właścicieli dorożek samochodowych w Warszawie zwrócił się do wydziału przemysłowego o pozwolenie na uruchomienie tytułem próby dorożek samochodowych nie jednego koloru, jak to jest projektowane, lecz różnych kolorów w tym celu, aby można było się przekonać, który kolor jest najpraktyczniejszy i najbardziej estetyczny. W związku z tem odbyła się konferencja magistratu. Postanowiono odroczyć powzięcie decyzji w tej sprawie do czasu porozumienia się z komisarjatem rządu, pozwolić natomiast na uruchomienie 10 dorożek samochodowych jednego koloru, a mianowicie piaskowego z czerwonym pasem pośrodku dookoła karoserji z pozostawieniem dachu i skrzydeł w kolorze czarnym.

* * *

W dn. 14 i 15 b. m. odbędzie się w Warszawie polsko-niemiecka konferencja w sprawie wymiany dzieci, wyjeżdżających na kolonje wakacyjne. Chodzi tu o ułatwienie wzajemne wyjazdu na wakacje dzieciom polskim z Niemiec i dzieciom niemieckim z Polski do Niemiec.

* * *

Sprawa przerobienia pomnika Kopernika wkracza na tory realne. Na posiedzeniu zarządu wydziału technicznego pod przewodnictwem inżyniera Tyszki powzięto uchwałę w sprawie robót kamieniarskich. Przebudowa pomnika ma się skończyć w połowie lata.

* * *

Pobieranie przez miasto podatku od konsumcji restauracyjnej odbywało się dawniej w ten sposób, że do rachunku za konsumowanie potrawy doliczało się w nocy pewną sumę według stawki procentowej. Związek restauratorów zwrócił się wtedy do magistratu z prośbą o zmianę tego poboru i o wprowadzenie ryczałtowych opłat, niezależnie od kwoty płaconego rachunku. Kierując się względami zadość uczynienia prośbie restauratorów zmieniono system. Ale nowy system wywołał wielkie niezadowolenie w społeczeństwie — o czem kilkakrotnie „Echo" donosiło. Obecnie w magistracie omawiana jest sprawa dokonania zmiany w systemie poboru podatku restauracyjnego w ten sposób, aby powrócić do dawnego systemu.

* * *

Dnia 1 b. m. inspekcja handlowa wprowadziła nowy sposób obliczania opłat od posiadaczów straganów i budek na ulicach. Warszawa podzielona jest na 4 kategorje. Do podziału ulic posłużyły dane Tow. kredytowego m. Warszawy. Poza tem kierowano się względami, opartemi na długoletniej praktyce zarządu miasta. Obecnie pobierane opłaty zależne są od charakteru przedsiębiorstwa i od miejsca.

Dzielny przechodzień

uratował życie tonącej kobiecie.

Z Poznania donoszą:

W pobliżu nowej elektrowni jakaś młoda kobieta skoczyła w pewnej chwili z mostu do rzeki.

Plusk wody i krzyk tonącej zaalarmował przechodniów, z których jeden

rzucił się tonącej

na ratunek.

Po walce z prądem udało się dzielnemu człowiekowi wydobyć kobietę z rzeki. Desperatkę przewieziono na komisarjat celem zbadania, a następnie do szpitala miejskiego.

Okazało się, że jest to 24-letnia Jadwiga Adamska, zamieszkała przy ul. Zagórze 1. Adamska dopiero przed rokiem wstąpiła w związki małżeńskie, a obecnie już niesnaski i nieporozumienia popchnęły ją do rozpaczliwego kroku.

—:x:—

KRATECZKI.

Apetyt na twarde przedmioty.

Kradzież skóry... z głodu.

Rozumiem, że można z wołowiny zrobić „befsztyk, z polędwicy". rozumiem, że z krajowej przepalanki można zrobić francuski koniak, z kota wieprzowy cznycel, zaś z psa stek barani, ale jak można jeść skórę, zwyczajną skórę, tego zrozumieć nie mogę. Nie mógł również zrozumieć tego sędzia jak się o tem państwo poniżej dowiecie.

Wprawdzie niema obecnie rzeczy niemożliwych, jak o tem choćiażby świadczy nasz teatr miejski, lub to, że mój przyjaciel Kugelszwanc chodzi jeszcze wolny po świecie, ale wydaje mi się niemożliwością żeby ktoś mógł jeść skórę (tak mi ta skóra zalazła za skórę, że nie mogę o niej zapomnieć).

A jednak 33-letni Stanisław Litmański, dozorca domu nr. 69 przy ulicy Lutomierskiej oświadczył, że chciałby zjeść kawałek skóry.

WÓZ SKÓRY.

Ta niesamowita historja zaczęła się 14 grudnia 1929 roku. W tym właśnie dniu Litmański spotkał swego znajomego Chrząszczyka, który właśnie wracał do domu, niosąc w kieszeni 18 złotych otrzymanej z tytułu zapomogi dla bezrobotnych. Przyjaciele nie widzieli się przez dłuższy czas, to też przechodnie usłyszeli kilkanaście „kopę lat".

Po obgadaniu wszystkich krewnych i znajomych, jako, że Chrząszczyk miał zapomogowe złotóweczki, kupiono pół litra spirytusiku, cokolwiek go rozpuszczono wodą i oblano miłe spotkanie.

Gdy przyjaciele na ulicy pożegnali się, traf chciał, że Litmański wdepnął w kałużę i poczuł wilgość w butach.

— Psiakość słoniowa, zelówki potrzebne — mruknął Stasio i w tym momencie stał się cud, jak z bajki o „stoliczku nakryj się", bowiem nagle przed Stasiem stanął wóz pełen skóry grubej i mocnej, jak Pan Bóg przykazał.

PO CUDZIE.

Stasiowi aż oczy wylazły na wierzch z podziwu.

— Ano, widocznie sam los tak chce, skoro mi ten wóz zesłał, — rzekł sobie luby Stasio i zaczął wóz bacznie oglądać. — Stwierdził też po chwili, że jedna skóra coś figlarnie wystaje z wozu i kusi go: weź mnie, Stasieńku, weź mnie ze sobą, nudno mi na tym wozie.

W międzyczasie woźnica Ignacy Kulesza rozmyślał nad niedolą ludzką, gdy rozmyślania te przerwano mu w sposób brutalny.

— Ociec! a dyć wam skóre wyciągnęli!

Kulesza gwałtownie odwrócił się i spostrzegł, że Stasio z „fajną" skórą pod pachą wchodzi do bramy nr. 69 przy ul. Lutomierskiej. Na okrzyk rozpaczy Kulesz zjawił się natychmiast posterunkowy (same dziwy działy się tego dnia) i Stasia razem ze skórą przytrzymał.

W dniu onegdajszym Stasio stanął przed Sądem Grodzkim i tłumaczył się, że skórę ukradł z głodu. Sędzia Pawłowski jednak widząc, że Stasio ma słabe uzębienie, nie uwierzył przechwałkom oskarżonego i ogłosił wyrok skazujący Stanisława Litmańskiego na trzy miesiące więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

—xx—



Urzędnik: — Panie szefie potrącono mi znów z pensji na jakiś fundusz.

Szef: To nie jest potrącenie, tylko dobrowolna ofiara.

Nieudana ucieczka dezertera.

Celny strzał policjanta.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Niejaki Karol Kaptein, trzy lata temu, uciekł do Niemiec, aby uchronić się od obowiązku służby wojskowej. Powróciwszy z Niemiec, został schwytany przez miejscową policję i oddany do dyspozycji sądu celem ukarania za nieprawne przekroczenie granicy państwa. Odsiedziawszy

dwutygodniową karę

więzienną, został odstawiony do 63 p. p. w Toruniu. Po kilkutygodniow. pobycie w wojsku powziął mimo wszystko zamiar ucieczki. Zakradł się więc do magazynów i zabrawszy znajdujące się tam ubranie cywilne, zbiegł do domu swych rodziców w Wąbrzeźnie. Policja wysłała do mieszkania rodziców jednego z posterunkowych. Dezerter widząc posterunkowego, zbiegł tylnemi drzwiami z domu, uciekając brzegiem jeziora zamkowego Mimo kilkakrotnych wezwań posterunkowego uciekający biegł dalej. Wreszcie wszedł w obręb zabudowań p. Trepkego. Posterunkowy pobiegł oczywiście za nim. Dezerter na widok posterunkowego skoczył z dachu, — gdzie zamierzał się ukryć i

począł dalej uciekać.

Wówczas policjant strzelił, trafiając dezertera w lewe udo.

Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono dezertera do szpitala powiatowego.

Złodzieje w cerkwi.

Ucieczka z łupem wartości tysiąca złotych.

Z Wilna donoszą:

Dokonano świętokradztwa w prawosławnej cerkwi w Lidzie. Świętokradcy dostali się do cerkwi przez okno po uprzedniem rozbiciu szyb, poczem dokonawszy kradzieży wartościowych przedmiotów i naczyń cerkiewnych, otwarli drzwi za pomocą wytrycha i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Jak się okazało przy sprawdzaniu przedmiotów kościelnych stwierdzono, że złodzieje zabrali z sobą

2 krzyże bronzowe,

pokryte niklem, kielich srebrny pozłacany, talerzyk miedziany, srebrną gwiazdę pozłacaną oraz inne naczynia kościelne ogólnej wartości około 1 tysiąca złotych.

Za świętokradcami wszczęto natychmiastowy pościg.

Potworna łuna na horyzoncie.

Wielki pożar wsi.

Z Wilna donoszą:

W miejscowości Wielka Łotwa, gm. lachowickiej, pow. baranowickiego, powstał pożar w zagrodzie Romana Jakóbca.

Mimo energicznego ratunku ze strony przybyłych straży pożarnych z Lachowicz, Derewni, Paszkowiec i Roszkan spłonęły 32 domy mieszkalne oraz około 100 zabudowań gospodarczych wraz z nagromadzonemi tu zbiorami i inwentarzem.

Straty wynoszą 350.000 zł.

Mniej więcej w tym samym czasie wybuchł pożar we wsi Ostrejki, położonej w tejże gminie lachowickiej, gdzie ogień powstał w domu gospodarza Żabiełły.

Tu z ratunkiem pośpieszyły straże pożarne swojatycka, koniuchowska, domaszoska i zarobkowska, lecz mimo wytężonej akcji ogień pochłonął 7 gospodarstw, wartości

30.000 złotych.

Do dotkniętej wielką pożogą Wielkiej Łotwy przybył starosta Przepałkowski z inspektorem Tow. Ubezpieczeń Wzajemnych który przystąpił do obliczenia strat i wypłacania premij asekuracyjnych.

Natychmiast powołano Komitet do niesienia pomocy pogorzelcom, do którego weszli znani w okolicy obywatele. Komitet zorganizował zbiórkę na rzecz ofiar.

P. starosta Przepałkowski na ręce Komitetu wpłacił w imieniu pana wojewody Beczkowicza 500 zł. na pomoc doraźną pogorzelcom oraz wszczął starania o uzyskanie w Powiatowej Kasie Komunalnej większej pożyczki dla ofiar

dotkniętych pożogą.

* * *

Z Postaw donoszą, iż we wsi Wiszuny, gm. miadziolskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar, który rozszerzając się z błyskawiczną szybkością, trawił zabudowania gospodarskie jedno za drugiem.

Nim zdołano pożar umiejscowić, spłonęło

dziewięć gospodarstw.

Poszkodowani straty ogólne obliczają na 39.000 zł.

—::x::—

Gdzie się podziały pieniądze

Banku Ludowego w Sosnowcu?

Z Sosnowca donoszą:

Jak już w swoim czasie doniosła prasa w Banku Ludowym w Sosnowcu, będącym obecnie w likwidacji,

wykryto nadużycia.

Bank ten założony został w roku 1927, celem niesienia pomocy drobnym kupcom i rzemieślnikom żydowskim.

W rzeczywistości bank ten przeprowadzał szereg niebardzo przejrzystych interesów.— W księgach bankowych stwierdzono szereg fikcyjnych pozycyj, zysk zaś wykazany za przeciąg trzech lat wyniósł

zaledwie 800 złotych (?).

Prowadzone przez policję śledczą dochodzenie i kontrola ksiąg przeprowadzona przez komisję z Warszawy ustaliły niezbicie popełnienie nadużyć. — W związku z tem aresztowano wówczas kierownika tego banku Luzera Grüncajgera z Sosnowca.

Ponieważ skutkiem nieprawidłowego prowadzenia ksiąg, trudno jest ustalić wysokość popełnionych nadużyć, które wynoszą w przybliżeniu kilkadziesiąt tysięcy złotych, prowadzący dochodzenie pprok. Sieradzki polecił przeprowadzić dodatkowo

szczegółowe dochodzenie

i zbadanie ksiąg przez rzeczoznawców - buchalterów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, oprócz aresztowanego Grüncajgera pociągniętych zostanie do odpowiedzialności jeszcze kilka osób.

—xx—

Nieudany zamach kasiarzy

na urząd pocztowy.

Z Trzemeszna donoszą:

W nocy o godz. 12.30 dokonano włamania do budynku pocztowego, które jednak „spaliło na panewce". Oto praktykant pocztowy p. Weyreuther, ekspedjent pocztowy p. Kempiński i starszy pocztyljon p. Witczak, wracając z dworca, zauważyli, że brama budynku pocztowego

jest otwarta.

Jeszcze większe było ich zdziwienie, gdy i drzwi korytarza znaleźli otwarte.

Z całą więc ostrożnością jeden z bronią, a drugi z futerałem od broni w ręku, dla postrachu, weszli na korytarz, gdzie zastali przy pracy kasiarzy, uzbrojonych w wytrychy wszelkiego rodzaju i inne narzędzia, potrzebne do włamania.

Spłoszeni kasiarze, chcąc ratować się ucieczką, pobiegli na piętro w stronę mieszkania naczelnika poczty p. Górskiego, gdzie jeden z nich nie widząc już innej drogi ucieczki, chciał skoczyć z pierwszego piętra. Dzielni pocztowcy jednak, grożąc nocnym ptaszkom rewolwerem, zdołali ich przytrzymać i oddać w ręce policji. Kasiarze na szczęście byli bez broni. Należy zaznaczyć, iż w kasie pocztowej było kilkadziesiąt tysięcy złotych w gotówce.

Po wylegitymowaniu ich okazało się, iż są to zawodowi kasiarze, mianowicie Bielawski Jan, lat 20 z Warszawy i Pułaczewski Roman, lat 30 z Aleksandrowa.

—:o:—

JAN RAMEAU.

NATCHNIENIE.

—:o:—

W Salonie Sztuki, przy swej grupie „Flora" i „Zefir", młody rzeźbiarz Crouzade śledził z niepokojem twarze gapiów, czatując jak pająk na tego, który da się złapać i pośpieszy do „Biura Sprzedaży", aby ją nabyć.

— Żaden! — żżymał się raz po raz na obojętność widzów. Salon bowiem już zamykał swe podwoje i nikt nie zapytał o cenę „Flory i Zefira".

— Ach! Co za niekulturalna publiczność! Sromota epoki. — Czyż nie rzuca się jej w oczy, że jego rzeźba jest arcydziełem, miażdżącem wszystkie inne posągi na wystawie. Jaki talent bije zeń!

A jednak on, Crouzade, nie sprzedał swej wspaniałej grupy, dla której spłókał się do koszuli niemal; dla tego, że nie był członkiem Instytutu; gazety o nim milczały; miał odrazę do intrygi, reklamy, fanfaronady!... Żaden mecenas sztuki nie kupił, choćby za tysiąc franków jego rzeźby, podczas gdy koledzy Crouzade'a: ot, ten idjota tuż obok niego; tamten kretyn w rogu; blagier z przeciwka, znaleźli nabywców na swoją tandetę, bo pieniędzmi, stosunkami kupili sobie wzięcie, poklask tłumów!

— Ach! Psie życie! — zaklął snycerz i wyszedł gestykulując jak mimik z Salonu Sztuki wobec perspektywy powrotu swej rzeźby do pracowni.

* * *

Co robić? Z czego żyć? Łamał sobie głowę, włócząc się bez celu po ulicach. Ha! Zabić się! Najlepsza sprawa! — zdecydował wreszcie.

Niedługo zastanawiał się nad sposobem odebrania sobie życia, postanawiając zeskoczyć ze szczytu Łuku Triumfalnego.

— Oto śmierć godna niezrozumianego artysty! — myślał. — Być zmiażdżonym przed grupą Rude'a! Obryzgać jej podstawę swym mózgiem! Niech głupia epoka ma nauczkę!

Tak monologując szedł w stronę Łuku Triumfalnego.

— Trzeba pośpieszyć. Zamykają go bowiem o piątej. A zegar wskazywał pół do piątej.

Zdwoił więc kroku.

— A jednak życie jest piękne —przemknęło mu przez myśl na widok młodych kobiet, siedzących w autach za pięćdziesiąt tysięcy franków z naszyjnikami na dekoltach za trzysta tysięcy!...

Spuściwszy głowę, żeby nie patrzeć na ten zakazany mu zbytek szedł dalej do placu „Etoile" gdzie tłumy publiczności gromadziły się z okazji jakiegoś obchodu narodowego przy grobie „Nieznanego Żołnierza".

— Szczęśliwy człowiek! — Słynny, choć nieznany! — filozofował Crouzade, usiłując przedostać się przez zwartą masę ludzką, żeby zdążyć przed piątą do okienka.

Nim się docisnął jednakże, było już zapóźno. Stojąc bezradny wśród tłumu gapiów, tych samych prawdopodobnie, którzy przed godziną zalegali sale Pałacu Sztuki, Crouzade wodził po nich rozgorączkowanym wzrokiem.

Nagle groteskowa myśl, jedna z tych, co nawiedzają nieraz ludzi, nie mających już nic do stracenia w życiu, strzeliła mu do głowy.

— Chcecie reklamy, najmilsi? Czekajcie!

Pełen animuszu, robiąc łokciami przebił się przez tłum i stanąwszy przed płytą Nieznanego Żołnierza, ryknął na całe gardło:

— Proszę o chwilę ciszy!

Tysiące oczu przeszyło go.

Kto to jest? W czyjem imieniu mówi? — pytano. Ale pod wrażeniem miejsca i nastrojowej chwili ludzie zdjąwszy kapelusze zamilkli wyczekująco.

Wówczas zuchwały młodzieniec podniósł głowę i powiódłszy wzrokiem wokoło, odezwał się z powagą:

— Panie i panowie! Kto chce kupić marmurową grupę „Flora i Zefir", arcydzieło dłuta Crouzade'a, wielkiego rzeźbiarza z Tuluzy, wartości dziesięciu tysięcy franków, za pięć tysięcy— niech się zgłosi do Pałacu Sztuki jutro rano w przed południowej godzinie.

Skończywszy, skłonił się i zamierzał zmieszać się z tłumem, gdy ciężkie dłonie spoczęły mu na ramionach, laski groźnie zawirowały nad jego głową, rozległ się przeciągły gwizd i „precz z nim" padło z tysiąca ust podczas gdy tysiące rąk szarpało go, zanim się opamiętał, dwóch stróżów bezpieczeństwa publicznego trzymając go za kołnierz, prowadziło do najbliższego posterunku policji.

— Przeprrraszam! Przeprrraszam!—wołał, zaszedłszy im drogę mężczyzna w latach, bez zarostu, elegancki i dystyngowany z akcentem amerykańskim — panowie pozwolą mi podejść do niego!...

I zwracając się do Crouzadea który miał już marynarkę w strzępach, jedno oko podbite i jedno ucho nawpół urwane, oznajmił mu uprzejmie:

— Zrobisz mi wielką przyjemność, mój chłopcze, jeśli zajdziesz do mojego biura, skoro tylko będziesz wolny. Oto mój bilet.

* * *

Rzeźbiarz stawił się u niego nazajutrz po dwudziestu czterech godzinach aresztu.

— Bardzo mi się podobasz, mój chłopcze! — powiedział mu Amerykanin bez żadnych wstępów na przywitanie. — Masz tupet! A tupet — to pieniądze! Potrzebuję młodego człowieka tego pokroju, ażeby zareklamować we Francji mój nowy aparat telefonji bez drutu... Pięć tysięcy franków gaży miesięcznej i 5 proc. od dokonanej sprzedaży. Czy ci moja propozycja dogadza?

— Ach! panie! — zawołał Crouzade, podnosząc ręce do góry, jak gdyby chciał usunąć bryłę złota, spadającą mu na głowę i zaraz dodał z artystycznym liryzmem:

— Zrobię pański biust!... Z czego pan sobie życzy? Z bronzu, marmuru, aluminjum, celluloidu?

— Dzięki. Nie mam czasu na pozowanie, mój chłopcze. Ani ty na rzeźbienie również — spodziewam się. Do roboty!

I rzeczywiście. Nie mają nigdy czasu. Ani jeden, ani drugi. Robią grube pieniądze. Crouzade zresztą sam pyta teraz.

— Sztuka? Natchnienie? Co to jest?

— Jest natchnienie! Jest, mój chłopcze — poucza go jego pan — ty sam miałeś je... raz w życiu przynajmniej. O nie w twojej pracowni, broń Boże!

— Gdzie?

— Na placu „Etoile" — objaśnił go Amerykanin, dodając sentencjonalnie:

— Genjusz, mój chłopcze, zawsze się wkońcu wybije.

Tłum. Jotsaw.

—:o:—

SPORT

Atak tysięcy sportowców na boisko D.O.K.

Białoczarni wyrwali drogocenny punkt Czerwonym.

Wesołe i smutne fragmenty sensacyjnego meczu.

Mimo iż mecz rozpoczął się dopiero o godzinie 4-ej minut 10, już o 2-ej ulice wiodące do Placu Hallera wypełniły się dorożkami oraz taksówkami mknącemi pod jeden adres:

boisko DOK.

Tramwaje oznaczone cyfrą 17 oblepione były formalnie pasażerami, a jazda „na gapę" wobec przepełnienia kwitła poprostu.

Kasy na boisku w oblężeniu. Długie sznury spragnionych sensacyj sportowców energicznie atakowały okienka Do rąk kasjerów nieprzerwanie płynęły złotóweczki, ani jeden we kselek

nie zmącił harmonji

monet pomieszanych z banknotami w obszernych szufladach kas. Ogołoceni z gotówki łodzianie chyba tylko przed kasami boisk wyzbywają się chętnie ostatnich groszy, aby nie zaprzepaścić nadarzającej się okazji. Za zielonym płotem ta sama gorączka. Na trybunie i galerji tysiące widzów. Pierwsi na boisko

wchodzą Czerwoni.

W nowych sweterkach jedenastka ŁKS-u prezentuje się okazale. Skład [...]eniony. Jest Durka, Tadeu[...], Król, olimpijczyk Cyll, Mila, [...], Pegza, Jasiński, Jańczyk, Fe[...] Olek Kubik, któremu stanowczo do twarzy

w czerwonej koszulce.

Tak, tak! marnotrawny syn powró[cił] do rodziny. Miejmy nadzieję iż zabłyśnie on zpowrotem wśród starej dziesiątki i nie jedną bramkę zdobędzie dla barw czerwonych. ŁKS-iacy zostali powitani przez publiczność frenetycznemi oklaskami.

A potem weszli Białoczarni. Sędzia Nawrocki (twardy i uważny Poznaniak) na widok gotowych drużyn dał znak do... tańca.

Żółta, nowa piłka ruszyła z miejsca ścigana

tysiącami spojrzeń.

ŁKS. atakuje. Falkowski, bramkarz Białoczarnych, ofiarnie broni kilka pięknych strzałów. Piłka tańczy przeważnie na połowie benjaminka ligi.

Cóż kiedy kapryśny los uparł się

na celność strzałów.

Bombiarz Król zaprzepaszcza cały szereg okazyj. Goal wisi w powietrzu ale jakoś nie pada. Wreszcie padł na korzyść... ŁTSG. Publiczność podzielona na dwa obozy klaszcze z radości, i pomrukuje z niezadowolenia.

Przed końcem pierwszej połowy uderzony w brzuch cudzemi kolanami Mila zostaje

zniesiony z boiska.

W bramce staje rezerwa. Białoczarni pragną za wszelką cenę wykorzystać ten moment, ale im się nie udaje.

Po zmianie stron ŁKS. rozpoczyna na nowo ofenzywę. Cyl biega w ataku aż miło. ŁTSG. ma jednak szczęście. W pewnym jednak momencie ktoś to szczęście

sprowokował.

Sędzia Nawrocki zmuszony był interwenjować. Odmierzono jedenastkę i Durka przystąpił do egzekucji. Po zdobyciu przez ŁKS. punktu gra stała się więcej otwarta. Obie jednak drużyny nie rezygnują i prą do zwycięstwa. Próżne wysiłki... Chociaż dopingowani przez widzów gracze intensywnie pracują, wynik remisowy

jest już przesądzony.

Publiczność zdenerwowana i nieco rozczarowana opuszcza powoli boisko.

Do następnej niedzieli.

Do meczu Garbarni z ŁKS-em.

——XX——

SZERMIERKA.

Mecz uzbrojonych pań odbędzie się dziś w sali Ośrodka W. F.

W. K. S. — „Geyer" 13:3.

W sali okręgowego Ośrodka W. F. przy ulicy Nowo-Targowej 24, odbył się „Pierwszy Krok Szermierczy we florecie" dla panów, zorganizowany przez Okręgowy Ośrodek W. F.

Startowało ogółem 10 zawodników, tj. ośmiu z Okręgowego Ośrodka, dwóch z kl. sp. YMCA.

Pierwsze miejsce zdobył Zdzieniecki Henryk, uczeń gimn. Kopernika, osiągając zwycięstw 9.

Drugie miejsce zdobył Wolski Witold, uczeń gimn. Kopernika, zwycięstw 8, porażek 1.

Trzecie miejsce zdobył wachmistrz żand. Cieciora Edmund z kl. sport. YMCA, zwycięstw 6, porażek 3.

Czwarte miejsce zdobył Prochowski Czesław, uczeń gimn. B. Prusa, zwycięstw 6, porażek 3.

Piąte miejsce Tkaczyk Zygmunt z klubu Związek Młodzieży Polskiej, zwycięstw 4, porażek 5.

Szóste miejsce Kryłowiecki Henryk z Wojsk. Kl. Sport., zwycięstw 4 porażek 5.

Siódme miejsce zdobył Urbaniak Franciszek z kl. YMCA, zwycięstw 3 porażek 6.

Ósme miejsce Kosiński Feliks z kl. Zw. Mł. Polsk. zwycięstw 3, porażek 6.

9 miejsce Górka Józef z Miejskiego Seminarjum zwycięstw 2, porażek 7.

10 miejsce Goldberg Mieczysław z klubu Hakoah, zwycięstw 0, porażek 9.

Miejsce pierwsze zostało nagrodzone żetonem srebrnym.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach komendanta okręgowego Ośrodka W. F. por. Woskowicza Pawła. Organizacja wzorowa.

Skład sędziowski: por. Kuźnicki Stanisław, p. Szor Władysław, p. Kuźnicki Roman, p. Rudnicki Zygmunt, p. Kryłowiecki Maksymiljan.

• • •

W sali okręgowego Ośrodka W. F odbyły się po raz pierwszy zawody drużynowe szermiercze miejscowych klubów między Wojskowym Klubem Sportowym a Kl. Sport. — Geyer. W. K. S. wystawił skład rezerwowy młodych swych szermierzy 1. Wiśniewski Jerzy, 2. Kaźmierczak, 3. Warycha Zygmunt, 4. Dawidczyński Kazimierz.

Młody Klub Szermierczy wystawił skład normalny: 1. Lachman I. Rudolf, 2. Ostrowski Mieczysław, 3. Galus Stanisław, 4. Baranowski Tytus.

Organizacja jak również kierownictwo zawodów spoczywało w rękach WKS.

Zwyciężyli więcej rutynowani szermierze Wojsk. Kl. Sport. nad młodym zespołem Geyera w stosunku 13:3. Stosunek „tousche" 73 otrzymał — Geyer. 41 otrzymał WKS. Skład sędziowski: sędzia główny p. mjr. Marszałek Tadeusz. Sędziowie boczni: — por. Kuźnicki Stanisław, p. Nożyczkowski, p. Szor Władysław, p. Rudnicki Zygmunt.

Poszczególne walki: pierwsza walka Lachman I — Dawidczyński 5:3 „tousche", druga walka Ostrowski—Warycha 2:5, trzecia walka Galus—Kaźmierczak 5:1, czwarta walka Baranowski — Wiśniewski 5:2, piąta walka Lachman I — Warycha 5:1, szósta walka Ostrowski — Dawidczyński 5:3, siódma walka Galus — Wiśniewski 5:2, ósma walka Baranowski — Kaźmierczak 5:2, dziewiąta — Galus — Dawidczyński 5:2, dziesiąta — Lachman I — Kaźmierczak 5:3, jedenasta — Ostrowski — Wiśniewski 5:3, dwunasta walka Baranowski — Warycha 3:5, trzynasta — Ostrowski — Kaźmierczak 5:3, czternasta walka Warycha — Galus 5:3, piętnasta — Lachman I — Wiśniewski 5:2, szesnasta walka Baranowski — Dawidczyński 5:2 „tousche".

Na zakończenie turnieju p. mjr. Marszałek Tadeusz z ramienia Polskiego Związku Szermierczego jako wiceprezes podkreślił znaczenie pierwszego meczu drużynowego na terenie Łodzi z klubem miejscowym, dziękując p. przedstawicielom klubów jak również zawodnikom i kierownikom za wysoki poziom zawodów, — jak również i postęp szermierki na terenie Łodzi.

Dziś Okręgowy Ośrodek W. F. organizuje „Pierwszy Krok Szermierczy" dla pań we florecie o godz. 16 w sali Ośrodka.

Pierwsze zmiany w tabelce ligowej.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	2	2			6:0	4
2	Warta	3	2		1	8:4	4
3	Ł. T. S. G.	3	1	2		6:5	4
4	Pogoń	1	1			5:0	2
5	Wisła	1	1			3:1	2
6	Warszawianka	3	1		2	4:9	2
7	Ł. K S.	1	0	1		1:1	1
8	Polonja	3	0	1	2	3:8	1
9	Garbarnia	1	0		1	1:3	0
10	Ruch	2	0		2	0:6	0
11	Czarni	0	0				0
12	Legja	0	0				0

Garbarnia — Ł. K. S.

Wspaniały sukces Pogoni.

Trzecia niedziela nie sprzeniewierzyła się poprzednim, jeśli chodzi o niespodzianki. Najgorzej wypadła ona dla drużyn warszawskich, które „zadowolić" się musiały dwoma porażkami, do których dołączyła się trzecia przegrana Legji w zawodach towarzyskich z krakowską Wisłą.— Na podkreślenie szczególnie zasługuje piękne i niespodziewanie

wysokie zwycięstwo Pogoni

nad Warszawianką, albowiem ogólnie zaliczano zespół lwowski do slabszych.

Wreszcie uwagę zwrócić należy na rezultaty reszty wyników, tj. Cracovii, która pokonała swego tradycyjnego zwycięzcę, drużynę Ruchu z G. Śląska i zwycięstwo Warty, odniesione w ładnym stylu nad zeszłotygodniowym pogromcą Cracovii warszawską Polonią.

Następna niedziela zastanie już w walce dziesięć drużyn i następne spotkania ligowe Ruch — Legja na G. Śląsku,

ŁKS — Garbarnia w Łodzi

Czarni — Cracovia we Lwowie, Warszawianka — Polonia w Warszawie i najciekawsze, bo mistrza Polski z eksmistrzem Warta — Wisła w Krakowie.

CRACOVIA — RUCH 3:0 (1:0).

Wbrew dotychczasowej tradycji zawody ligowe biało-czerwonych z drużyną Ruchu z Wielkich Hajduków zakończyły się porażką Ślązaków; po raz pierwszy udało się Cracovii przełamać pecha i zdobyć na twardym przeciwniku dwa cenne punkty. Przyznać trzeba, iż goście nie wykazali w całej pełni swych dotychczasowych zalet, to też zwycięstwo Cracovii, mającej niemal cały czas przewagę w swych rękach, było zasłużone.

WARTA — POLONJA 3:1 (3:0).

Poznań. Drużyna Warty zapewniła już sobie zwycięstwo do pauzy, mając wielką przewagę nad zespołem warszawskim, który wystąpił wzmocniony graczami Pazurkiem jun. i Malikiem. Efektem tej przewagi Warty, której atak grał ładnie kombinacyjnie są trzy bramki strzelone przez Stalińskiego (2) i Przybysza (1).

Po przerwie Warta, mając już zwycięstwo „w kieszeni" nie wysila się zbytnio, gra staje się wyrównana i Polonji udaje się z przypadkowej pozycji strzelić

jedyną bramkę

przez Kaczanowskiego. Sędziował słabo p. Gerblich z G. Śląska. Widzów ponad 3000. Na wyróżnienie zasługują z Polonji Bułanow oraz z Warty Radojewski i Staliński.

POGOŃ—WARSZAWIANKA 5:0 (1:0)

Lwów. Drużyna lwowska sprawiła swym zwolennikom

miłą niespodziankę.

Jak na początek sezonu nikt nie spodziewał się zobaczyć Pogoń w tak wspaniałej formie. Na wszystkich linjach pracując bez zarzutu, pokonała Pogoń gładko swego przeciwnika. Boisko przedstawiało teren ciężki, wiatr dął cały czas silny — warunki zatem niesprzyjające zawodom, do których dostosowała się lepiej od swego przeciwnika drużyna Pogoni.

Najlepiej grali u niej Kuchar i nowy talent Myszkowski, zaś bramki zdobyli Prass (2), Szabakiewicz, Maurer i Hanke po jednej, z Warszawianki na wyróżnienie zasługują Szenajch i Domański (wszystkie bramki były nie do obrony). Sędziował p. Rutkowski.

Wisła — Legja mecz towarzyski 1:0.

——XX——

Turyści — Bieg 4:2 2:2.

Zmienne szczęście obu drużyn.

Turyści, zdaje się, nie przypuszczali wcale, że w rozgrywkach kl. A będą mieli ciężką pracę. Doświadczyli Fioletowi tego już na meczu z ŁTSG. Lb, a ostatnio z Biegiem., Pierwsi to rezerwowy zespół Białoczarnych, drużyna, która w roku ubiegłym walczyła w kl. B tak samo jak i Bieg. Zarówno jeden jak i drugi benjaminek godnie stawił czoła b. zespołowi ligowemu.

Rzecz prosta, że Turyści w obu walkach przewyższali przeciwników techniką, zgraniem i grą głową. Lecz na tem koniec. Wszelkie braki Bieg nadrabiał ambicją i niezwykłą wolą zwycięstwa.

Dość powiedzieć, że Białoczerwoni dwukrotnie prowadzili ze strzałów Stefańskiego i Kudelskiego. Dopiero po przerwie rutyna wzięła górę i Turyści zasłużenie zwyciężyli. Bardzo efektowną bramkę uzyskał po przejechaniu kilku przeciwników Michalski. Silnym strzałem popisał się Hermans, ustalając wynik dnia Dwa goale środkowe dla Fioletowych uzyskał Hahn. Zwycięzcy wystąpili bez Niewiadomskiego i Królasika. Bieg natomiast w komplecie.

Zawodami kierował doskonale p. Wardęszkiewicz.

TURYŚCI II — BIEG II 2:1.

Bramki dla Turystów uzyskali Stawicki i Balczewski. — Sędziował do przerwy p. Kozak (Zjednoczone) i po przerwie p. Palzert.

GENTLEMAN — ORATORJUM 1:0.

Powyższe zespoły rozegrały przed mecz zawodów ŁKS. — ŁTSG. Gra stała na niskim poziomie — Jedyną bramkę uzyskał Fijałkowski.

Wyniki wczorajszych meczów.

Piłka nożna.

Mistrzostwa klasy A: Hakoah — Union 1:1 (0:0). Hakoah wystąpił bez Borosza. Bramkę dla Hakoahu zdobył Presser. Wyrównał dla Unionu Fiedler.

Sokół — Orkan 1:1 (1:0). Wynik meczu odpowiada przebiegowi gry. Bramkę dla Sokoła zdobył Komacki, dla Orkanu — Józefowicz.

Burza — Widzew 1:1. Widzew zasłużył na zwycięstwo. W Burzy wyróżniła się doskonale grająca obrona.

PTC. — ŁTSG Ib 3:2 (2:1). PTC. już w pierwszych kilku minutach prowadziło 2:0. Rezerwa Czarnobiałych wystąpiła w osłabionym składzie. Zwycięstwo pabjaniczan zasłużone.

ŁKS. Ib — WKS. 1:1 (1:0). Wojskowi mimo przewagi z trudem wywalczyli wynik remisowy. Bramki zdobyli: Sędziwy dla ŁKS-u i Klimczak dla WKS-u. Przedmecze rezerw Turyści II. — Bieg II 2:1, Hakoah II. — Union II 4:1, ŁKS. II — WKS II 3:0 Sokół II — Orkan II 2:2.

Mecze towarzyskie: Widzewska Manufaktura — Poznański 9:2, Gentleman — Oratorjum 1:0.

Mistrzostwa klasy B: Pogoń — Kadimah 2:1 (1:0). Kadimah prowadząc 1:0, niepotrzebnie murował bramkę. S. S. K. M. — Sokół (Pabjanice) 2:1.

Jeżewski z Ł. K. S-u

gra na obronie w Pogoni.

Kolportowane od szeregu tygodni wiadomości o nowych nabytkach piłkarskich Pogoni przyjmują obecnie realne kształty. I tak zwolnienie z Ł. K. S. otrzymał

obrońca Jeżewski,

przebywający od dłuższego czasu stale na posadzie we Lwowie. ŁKS uwarunkował udzielenie zwolnienia od zobowiązania się Pogoni do niestawiania gracza tego w zawodach przeciw ŁKS-owi Pogoń warunek ten naturalnie zaakceptowała.

Zgłoszenie do Pogoni podpisał również Menczak, były gracz Polonji przemyskiej, ostatnio warszawskiej Legji Poza tem szeregi piłkarskie „niebiesko-czerwonych" zwiększą się jeszcze o starego znajomego Astanowicza, który po dłuższym pobycie w stolicy wraca zpowrotem do rodzinnego miasta.

—::-::—

Sport w kilku słowach.

Dwa tytuły mistrzów Polski zdobyli łódzcy bokserzy Konarzewski i Stibbe.

— W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach kobiecy bieg na przełaj na 1000 mtr., w którym wzięły udział cztery zawodniczki. Pierwsza przybyła do mety Głażewska (ŁKS.) w czasie 4 min. 1,8 sek. Druga Guzińska (Kruschender) o 10 mtr. w tyle, trzecia — Karpówna (Sokół-Łódź), czwarta — Milewska (Sokół-Łódź). Warto zaznaczyć, że zwyciężczyni biegu Głażewska po raz pierwszy brała udział w biegu lekkoatletycznym.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10. Radjowy poranek szkolny.
13.10. Komunikat meteorolog.
13.30—14.40. Przerwa
14.40. Komunikat gospodarczy.
15.00. Chwilka lotnicza.
15.15. Odczyt K. Górskiego.
15.35. Odczyt H Mościckiego.
16.15—17.15. Muzyka gramof.
17.15—17.40. „O Księstwie oświecimskiem" opowie St. Lewicki.
17.45. Koncert popularny.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Odczyt z Poznania.
19.50. Transmisja z Opery Poznańskiej W przerwie i po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek 408.7 m.

11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00. Przerwa.
16 00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Wł. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45—17.45 Koncert popularny.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19 05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.25 Komunikaty harcerskie.
19.25—19.50 Odczyt.
19.50 „Lohengrin". Po operze komunikaty oraz program na dzień następny w języku francuskim i retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Koenigswusterhausen, wtorek, 635 m.

12.00 Lekcja francuskiego.
12 30 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Dr. Herzog: Rewolucje w literaturze.
18.20 Kwadrans higjeny.
18.40 Lekcja francuskiego.
19.05 Prof. dr Mersmann: Twórcze poznanie muzyczne.
20.00 Muzyka rozrywkowa.
21.00 Recital fortepianowy Ryszarda Rösslera.
21.30 Transmisja z Frankfurtu. Nast. komunikaty.

—:o:—

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Dokończenie tabeli wczorajszej.

V-ta klasa.

Zł. 250 Nr.: 153 291 332 405 33 500 60 704 60
988 1082 291 354 68 554 650 845 87 914 75 79
2014 71 72 222 71 516 18 897 98 964 69 3058 108
56 202 5 11 20 360 941 4207 62 344 60 74 431
68 511 61 678 80 747 815 54 975 79 5065 153 339
62 66 83 591 607 52 841 47 74 938 40 6089 125 96
97 202 24 57 81 86 535 641 74 865 71 90 7039 138
64 237 90 317 43 404 568 69 605 701 34 800 1 8362
415 41 603 5 84 769 908 20 38 75 9016 86 111 14
386 87 407 81 565 51 69 964.
10024 45 153 79 296 329 409 589 835 67 987
11022 35 45 87 185 380 574 742 945 81 12009 41
61 71 452 565 74 692 825 13057 62 79 133 207 356
691 712 822 918 14128 82 90 231 346 74 91 443
534 72 686 813 16 15055 155 248 343 45 417 764
95 806 51 907 16048 114 63 204 470 631 712 57 69
75 965 962 17017 160 518 696 751 889 90 18262 81
368 93 542 606 808 981 99 19002 26 224 411 14
540 636 75 790 830 61 86 939.
20159 62 212 412 506 20 713 23 33 815 936 62
21088 344 565 77 91 619 722 67 832 22003 114 75
205 306 26 577 661 765 98 803 961 23012 112 68
220 61 317 412 13 33 879 969 86 24241 453 64 98
528 641 63 81 89 787 814 48 25042 204 68 310 435
91 520 39 626 758 73 83 819 989 92 26122 26 263
82 340 76 80 434 504 45 712 898 911 80 27099 104
73 229 69 91 332 80 454 67 558 63 626 41 82 709
60 28034 85 217 404 549 642 757 834 54 926 29073
161 200 20 69 77 574 87 88 700 900 8.
30007 23 34 188 315 586 87 653 731 64 879 984
31079 80 403 23 94 634 724 871 75 969 32033 48
85 235 55 301 53 690 838 65 33021 36 154 72 284
419 508 32 83 674 82 741 34027 57 95 107 85 232
58 402 96 512 36 652 805 86 88 939 77 80 87 35121
363 462 76 699 732 52 70 815 55 970 36027 102 49
203 378 471 501 66 687 833 36 95 37006 68 108
209 12 78 418 69 507 719 52 60 71 935 38138 39
40 72 234 80 427 572 630 34 62 65 803 947 65
39034 108 24 211 64 384 514 94 653 864.
40007 102 366 620 71 716 64 800 41009 230 559
782 843 76 42056 152 80 92 252 67 329 82 404 56
61 65 91 800 14 66 85 951 43075 87 220 315 435
515 976 44108 51 331 70 466 540 611 28 92 821
45074 240 310 88 402 553 85 92 621 957 46101
282 394 481 531 83 756 824 42 53 47005 9 41 154
315 34 661 63 709 58 48111 35 54 62 75 86 290
370 471 604 842 980 87 89 49035 59 248 473 519
82 603 58 66 757 60 81 943.
50002 204 90 378 463 74 88 586 630 36 72 703
831 70 927 37 51016 213 338 77 599 747 821 52090
185 367 402 26 70 601 20 715 31 832 53035 92 200
15 39 69 99 463 83 503 88 786 889 93 523 45 85
54070 357 457 682 814 32 63 919 55057 64 99 181
213 36 348 417 73 80 582 695 96 718 836 56122 71
87 260 68 300 51 57 465 77 551 602 81 801 73 940
57070 84 90 106 44 62 425 88 667 97 827 959 58004
209 19 59 403 20 50 554 765 80 813 906 58 92
59010 33 112 25 233 39 313 46 59 579 609 94 702
857 96 956 57 70
60128 74 305 59 543 645 46 61059 115 31 84
258 98 326 487 606 714 24 805 66 68 980 62012
118 23 59 287 479 87 564 88 94 617 718 913 20 82
63051 71 441 535 72 644 713 856 59 67 908 64004
87 148 84 216 320 37 64 78 536 673 930 75 65000
15 56 160 360 82 498 637 801 56 83 84 66092 155
208 10 42 302 3 74 568 630 49 817 67048 156 66
330 568 660 81 96 849 87 948 59 68192 210 39 64
313 431 62 774 82 876 924 30 69073 124 66 99 310
82 441 94 560 92 755 60 99 828 75 948 71.
70065 68 145 62 67 97 245 441 64 558 674 738
804 913 80 71079 94 135 40 66 74 81 218 82 324
471 522 641 93 743 835 57 95 99 938 72156 252 68
90 474 959 73310 427 74 663 818 70 74186 240 313
67 405 13 39 503 639 50 71 746 59 831 85 963 76
75090 158 309 45 402 7 56 539 622 81 86 787 92
949 76024 31 166 74 275 351 64 85 530 602 6 54
803 41 84 77100 371 72 425 54 778 81 882 962
78132 94 238 77 96 345 79 88 402 519 56 621 85
91 719 32 810 79172 341 405 44 624 92 96 710 807
905 64.
80478 523 78 84 631 708 843 96 81068 75 374
549 87 612 28 75 949 82073 109 75 85 239 337 84
466 582 863 73 952 863 73 952 83169 85 223 64

Dalszy ciąg na stronie 6

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wieczorem „Orfeusz w Piekle".

Jutro o godz. 8.30 wieczorem „Mazepa" Juljusza Słowackiego z dyr. K. Adwentowiczem w roli wojewody.

Przedstawienie zakupione przez Związek Oficerów Rezerwy.

Słynna „Szopka Warszawska" kukiełkowa rewja aktualnego pióra największych humorystów stołecznych: N. Hemara, J. Lechonia, A. Słonimskiego i J. Tuwima — przyjeżdża nieodwołalnie we środę 9 i czwartek 10 b. m. o godz. 8 i 10 wieczorem.

W sobotę premjera arcydzieła Szekspira, tragedji w 5-ciu aktach p. t. „Hamlet".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 od 10-ej rano do 7-ej wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY.

Dziś, o godz. 8 dla związków robotniczych po cenach najniższych oraz w dni następne wspaniała baśń dramatyczna Lucjana Rydla „Zaczarowane koło".

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro po cenach zniżonych ostatnie występy Eugenjusza Bodo, zbierającego zasłużone laury w roli tytułowej w sztuce S. Raphaelsona „Śpiewak Jazzbandowy.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127). Ilnickiego (Wólczańska 37). J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (b)

„Kobieta na Księżycu“.

Wielkopostna pokuta kasjerki.

Po uciechach karnawału następują w poście gorzkie żale. Na taką pokutę za wybryki karnawałowe skazał obecnie sąd monachijski uroczą pannę Fanny Klonick z zawodu kasjerkę w jednym z wielkich magazynów konfekcyjnych w Monachjum.

Rzecz miała się tak: Jeden z młodych malarzy monachijskich, natchniony słynnym filmem „Kobieta na księżycu“, postanowił włączyć ten pomysł do świetnego monachijskiego karnawału. — Opierając się na tym pomyśle, skomponował

wspaniały kostjum,

przedstawiający księżyc, zdobny we wszystkie ponęty i blaski, który przytwierdzony do pleców uroczej monachijki stanowił efektowne tło dla „Kobiety na księżycu“.

Malarz dał ten sensacyjny kostjum w komis jednemu z Domów konfekcyjnych w Monachjum z zastrzeżeniem, że nie wolno zeń sporządzać kopji i że może być tylko sprzedany w oryginale. Kostjum został umieszczony na wystawie, a zarówno jego twórca, jak i komisjoner obiecywali sobie

z tego gruby zysk.

Niestety okazało się, że ten świetny kostjum miał jednak wielką wadę, a to, że był za drogi. Wskutek tego karnawał minął, a kostjum nie znajdował nabywczyni. Można sobie zatem wyobrazić radość malarza, gdy mu pewnego dnia jeden z jego przyjaciół zakomunikował, że „Kobieta na księżycu“ zrobiła kolosalne wrażenie na jednym z wielkich balów maskowych. Malarz pobiegł natychmiast do właściciela Domu konfekcyjnego, celem odebrania należnego mu udziału ze sprzedaży kostjumu. Jakież było jednak jego rozczarowanie, gdy ujrzał na wystawie sklepowej kostjum w tej samej pozycji, co poprzednio, zaś właściciel sklepu oświadczył, że nikt tego kostjumu

u niego nie kupował.

Zawiedziony malarz obejrzał swoje dzieło zbliska, przyczem zaleciał go wyraźny zapach perfum, którego poprzednio nie było. Celem jego sprawdzenia odwiedzał noc po nocy wszystkie bale maskowe, urządzane w Monachjum. Aż wreszcie pewnej nocy zabiegi jego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, ujrzał bowiem na sali balowej swoją „Kobietę na księżycu“.

Nie zdradzając się jednak z niczem, udał się czemprędzej do właściciela magazynu, celem skontrolowania, czy kostjum znajduje się na wystawie. Jak się domyślał,

znikł bez śladu.

Dla wyjaśnienia tej zagadki obydwaj z właścicielem pozostali w magazynie, oczekując na dalsze wypadki. Istotnie nad ranem usłyszano charakterystyczny zgrzyt klucza w zamku u bocznych drzwi, któremi wchodził zwykle personel. Równocześnie niemal otworzyły się drzwi i „Kobieta na księżycu“ wsunęła się cichaczem, kierując się prosto do wystawy. Po ustawieniu manekina próbowała się oddalić tą samą drogą.

W tej chwili wypadli dwaj mężczyźni ze swego ukrycia. Amatorka kostjumu okazała się kasjerka, zajęta w magazynie, która mając dorobiony klucz do bocznego wejścia, korzystała z tego, aby „wypożyczać sobie“ kostjum na bale maskowe. — Właściciel magazynu nietylko oddalił kasjerkę, ale nadto zaskarżył ją przed sądem, a nielitościwy sędzia skazał ją

na trzy tygodnie aresztu.

Panna Fanny obecnie w ciszy samotnej celi będzie miała czas rozmyśleć o swej niefortunnej eskapadzie na księżyc.

—:o:—

Żonie pozostawiam kochanka!

Testament bogatego kupca.

Przed kilku dniami zmarł w Londynie znany kupiec, który w Indjach zdobył

wielki majątek.

Prawo angielskie zezwala na dowolne rozporządzenie majątkiem w testamencie bez obowiązku przekazania pewnej części majątku legalnym spadkobiercom.

Ów kupiec zrobił użytek z możliwości wydziedziczenia najbliższej rodziny i sporządził następujący testament:

„Żonie mej pozostawiam jej kochanka i zapewnienie, że nie byłem wcale takim zaślepionym głupcem, za jakiego

mnie uważała“.

„Dla syna przeznaczam możliwość pracy. W przeciągu lat 35 zdawało mu się, że praca jest wyłącznie moim obowiązkiem“.

„Córce zapisuje dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów. — Przydadzą się jej napewno, bo jedynym dobrym interesem, jaki zrobił jej mąż — było ożenienie się z nią“.

„Memu kamerdynerowi zostawiam w spadku wszystkie moje ubrania, które mi ukradł w ciągu swej służby u mnie.

„Memu szoferowi przekazuje,

moje auta.

Poniszczył je już do tego stopnia, że nie miałbym serca odbierania mu możności dokończenia tego dzieła“.

„Całą gotówkę i wszystkie moje nieruchomości otrzyma Zakład dla sierot w St. James“.

—:o:—

Pięć minut podróży po wszechświecie.

Jak wielkie mogą być gwiazdy?

Granica ogromu ciał niebieskich.

Ostatnie odkrycia szeregu planet i komet zwróciły znowu uwagę ludzkości na otaczający nas wszechświat o którym rzecz dziwna pomimo jego ogromu w życiu codziennem zapominamy. — Jeżeli już zwracamy uwagę na nieboskłon, to przedewszystkiem widzimy planety, które z powodu swej względnej bliskości najłatwiej wpadają nam w oczy.

Umysł ludzki z trudnością przedstawić sobie może, że istnieją gwiazdy, ogromem swoim wielokrotnie

przewyższające słońce,

Astronomja natomiast wie, że słońce jest tylko niewielką kulą ognistą, w porównaniu z innemi ciałami niebieskiemi, tajemnice których nauka tylko częściowo przeniknąć może, posiłkując się olbrzymiemi teleskopami i bardzo skomplikowanemi obliczeniami.

Największą znaną nauce gwiazdą jest Antares, a średnica jego wynosi

437 miljonów kilometrów.

Jest to gwiazda trzysta razy większa od słońca, a dorównywuje jej prawie inne ciało niebieskie, gwiazda Alpha-Herculei.

Wielkość podobna niemal przechodzi ludzkie pojęcia i mimowoli nasuwa się wobec tego ogromu pytanie, czy wielkość gwiazd jest nieograniczona, czy też istnieją jakiekolwiek w tym względzie granice.

W ciągu ostatnich lat astronomja niejednokrotnie zajmowała się tem zagadnieniem i przyszła do zdumiewających i istotnie bardzo ciekawych wniosków.

Zgodnie z obliczeniami, wzgl. pomiarami angielskiego astronoma A. S. Eddingona nie mogą istnieć gwiazdy, których wielkość byłaby wyższa ponad

pięćdziesięciokrotną wielkość słońca.

Gwiazdy jeszcze większe nie mogłyby istnieć, musiałyby pęknąć, bowiem własne ich wewnętrzne ciśnienie łącznie z siłą odśrodkową, wynikającą z ruchu obrotowego musiałoby

przezwyciężyć siłę ciążenia,

a rezultatem tego byłoby rozpadnięcie się gwiazdy na niezliczone odłamki.

We wnętrzu gwiazdy, o masie półtora raza większej od słońca panuje temperatura

czterech i pół miljona stopni

Celsjusza, a ciśnienie w środku gwiazdy równa się 21 miljonom atmosfer. Aby poglądowo wyobrazić sobie siłę tego ciśnienia, należy sobie uświadomić, że siła wybuchu, z jaką nowoczesne działo 32 centymetrowe wyrzuca swój pocisk, nie stanowi nawet

jednej dziesięciotysięcznej części

tego ciśnienia.

Zwraca się uwagę, że dane co do granic wielkości gwiazd dotyczą nie obszaru, lecz

masy gwiazd,

zależnej całkowicie od swojej zwięzłości.

Gwiazdy zaś, składające się z lekkich gazów, przekroczyć mogą oznaczoną powyżej wielkość (50 razy większą od słońca), a zatem objętość ich może być znacznie większa od objętości gwiazd, stworzonych

z masy stałej lub płynnej.

Gwiazdom zostały zakreślane — jak wszystkiemu w wszechświecie — nietylko najrozleglejsze, lecz i najciaśniejsze granice, zwłaszcza, gdy chodzi o ciała niebieskie, obdarzone

siłą świetlną.

O ile gwiazda stanowi zaledwie

siódmą część masy słońca,

przestaje świecić, a to dlatego, że temperatura na jej powierzchni opadłaby poniżej tego punktu, którego potrzebuje ciało niebieskie dla wysyłania promieni w otaczający go wszechświat.



Ruiny świątyni Chaldeiskiej w Mezopotamji.

Lady przy bębnie.

Gościnny występ w Londynie.

W przyszłym miesiącu wystąpi w Londynie kobieta,

grająca na bębnie.

Amatorzy muzyki czekają z niecierpliwością na to niebywałe zdarzenie, raz że na bębnie będzie grała ośmdziesięcioletnia kobieta, autentyczna lady, no i jedna z najlepszych bębnistek całej Anglji. Nie troski materjalne nakłoniły lady Emely Dyke, żonę magnata z Lullingstone, do chwycenia się za pałkę. Lady Emely zwróciła się do bębna, kiedy jej córka zaczęła grać na fortepianie. Nie chciała tem samem zaćmić

zdolności swej córki.

Ale, pragnąc wpość w nią poczucie rytmu, wybijała takt palcami. I wówczas otworzyły się przed nią nowe światy — „czar bębna“. Przystąpiła więc do poważnej nauki na tym instrumencie. Po ukończeniu, występowała najpierw w małych, następnie w poważnych koncertach. Sława jej rozeszła się do tego stopnia, że jeden z największych teatrów Londynu poprosił ją o gościnny występ. Bębnienie wpływa dodatnio na jej stan umysłowy i fizyczny. Ma mimo swych ośmdziesięciatrzech lat, — wygląd doskonały, czuje się młoda i rześka.

Szanownych Czytelników wesołych nowel **St. BALA** p. t.

„Godzina Życia Mężczyzny“

spieszymy zawiadomić, że tegoż autora ukażą się:

„NA TYŁACH WESOŁO!“

romans — 354 str.

Testament Filipa Papina

nowele — 128 str.

Księgarnia Łódzka „Czytaj“, Łódź, Narutowicza 2.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Orfeusz w piekle.
Teatr Kameralny: — Śpiewak jazzbandowy.
Popularny: — Zaczarowane koło.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Strażnicy cnoty.
Bajka: — Dzika Orchidea.
Kino „Bratnia Strzecha“ (dojazd tramwajem Nr. 10, Kazimierza 6 od czwartku dnia 3 kwietnia „Trędowata“.
Casino: — Kult ciała.
Capitol: — Dzwonnik z Notre Dame.
Czary: — Walka o złote runo.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Sensacja. Arcyzłodziej z Damaszku.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Znajoma z wagonu sypialnego.
Luna: — Kobiety nie do małżeństwa.
Mimoza: — Wierna rzeka.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Intrygant, dla młodzieży Talizman życia.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Dziewczę z Argentyny.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Truciciel.
Przedwiośnie: — Krystyna.
Resursa — Ostatnia maska.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Marsz weselny.
Słońce: — Bogini pokus.
Świt: (Pomorska 89) — Kraj bez kobiet.
Wodewil: — Dziecko na gwałt.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Pod banderą miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dionizemu.
Wschód słońca 4.49.
Zachód — 6.19
Długość dnia 13.20.
Przybyło dnia 5.38.
Tydzień 15.

—::-::—



IGNACY DYGAS

śpiewak opery warszawskiej obchodzi jubileusz swej pracy artystycznej.

Podsłuchane.

DYPLOMATKA.

Sędzia: — Ile lat pani liczy?

Świadek:—Czy ta pani, która przedemną zeznawała jako świadek musiała też podać swój wiek?

Sędzia: — Oczywiście.

Świadek: — Więc proszę zapisać, że jestem o trzy lata młodsza od niej.

KOBIETA W OBLICZU ŚMIERCI.

Okręt tonie. Marynarze biegają po pokładzie, aby uratować pasażerów od śmierci w falach oceanu.

— Tu, proszę pani — woła młody marynarz — ma pani pas ratunkowy, proszę go zaraz nałożyć, okręt tonie!

— Czy pan niema pasa ratunkowego mniejszego o numer? — pyta kobieta.

WPADŁA.

— Czy Marysia lubi od czasu do czasu wypić kieliszeczek? — pyta pan domu nową kucharkę.

— Dlaczegóż by nie? — odpowiada nowa kucharka z uśmiechem.

— Dobrze, w takim razie w przyszłości wolę klucz od bufetu zatrzymać.

GWIAZDY.

— Odkryłem nową gwiazdę.

— Na nieboskłonie czy w filmie?

—::-::—

634 99 736 837 80 84017 34 197 514 62 616 59 68
76 868 913 67 71 85030 108 44 233 366 684 786
802 35 86 931 78 86055 74 152 62 85 253 302 23 45
93 449 509 605 73 790 805 76 91 94 87085 226 89
305 91 426 532 77 688 90 92 88012 45 427 80 98
552 65 78 83 734 819 904 68 89058 194 244 51 72
444 90 550 617 48 716 40 868 76.

90101 92 387 430 575 81 939 91017 173 74 406
543 58 829 92020 147 74 245 359 66 72 469 561 728
41 93048 53 221 300 56 59 91 471 523 58 85 726
68 81 866 69 94038 145 213 352 60 408 33 83 95
567 663 80 786 801 31 919 95013 197 343 509 676
906 42 96122 34 89 238 61 319 65 407 8 10 55 57
[illegible]

128130 200 12 324 612 21 33 36 39 55 90 745 899
129010 148 82 229 363 589 635 86 722 35 40 680
90 936.

130031 299 301 9 39 49 576 98 640 48 72 734
95 841 78 931 131353 416 526 40 659 729 809
132053 121 69 206 380 93 445 60 543 656 762 804
23 29 93 956 133043 7 074 96 184 209 44 601 67
81 706 61 839 134031 64 280 82 316 64 562 69 708
46 98 922 44 63 135032 46 92 102 240 71 305 52
412 500 6 693 707 983 87 136033 139 305 419 31
506 21 700 868 137018 71 101 222 69 88 314 56
62 517 51 608 15 36 718 34 77 836 72 956 138062
126 87 385 96 97 448 512 42 639 702 97 805 937
139006 49 109 64 97 218 330 96 401 587 628 861
971 98.

140040 182 245 306 555 82 629 47 865 900 19
141033 111 38 55 62 227 571 80 642 81 879 142014
85 233 96 312 28 504 35 625 47 70 851 901 78 79
143077 582 632 48 775 822 32 971 144124 251 308
75 435 594 707 74 818 987 145059 164 93 220 76
357 444 59 98 514 32 38 688 146020 111 377 99
402 9 36 628 769 97 971 147092 115 232 42 309
455 510 616 701 880 148417 98 509 613 726 93
149151 98 235 360 91 522 882 967.

*150088 243 490 525 30 38 653 151015 31 43 51
80 91 145 63 293 317 512 20 60 618, 72 878 927
53 152018 32 70 89 243 80 575 639 713 63 95 830
923 153107 359 662 701 26 154044 47 65 114 216
307 37 449 91 500 11 48 816 927 155023 66 105
8 299 408 37 517 83 634 819 52 60 156076 445 566
600 30 59 702 81 85 88 809 94 920 83 157110 20
52 75 210 67 440 509 32 601 879 158118 62 340
60 406 8 9 159001 56 301 79 488 544 607 32 51
723 94.

160071 75 290 395 464 580 637 48 64 72 74 961
81 84 161153 207 70 99 381 417 44 502 32 606 911
[illegible]

170150 253 89 315 18 55 84 436 56 550 641 97
926 35 95 171091 151 52 88 209 99 343 419 60 594
710 58 863 924 75 172209 29 315 486 611 709 59
66 880 173265 458 512 80 91 668 720 27 174126
88 99 277 397 402 539 711 30 46 68 71 955 84
175030 58 174 291 93 383 443 71 96 837 89 900
16 40 60 176074 116 68 97 267 342 505 88 718 810
30 933 177006 135 304 58 71 412 26 178160 91 98
212 53 59 60 83 467 554 722 70 79 880 96 179027
112 213 378 428 30 53 561 745 802 91 925 41 56.

180020 84 233 87 330 500 54 81 704 58 66
181044 76 141 54 66 72 98 281 609 739 60 985
182030 43 81 166 449 553 609 91 702 46 841 951
66 183078 121 316 662 80 715 810 53 77 98 912
184067 99 272 78 79 438 541 78 82 600 17 21 781
92 958 185097 225 38 49 61 436 558 702 890 95
984 186029 123 255 318 97 534 43 84 606 87 760
62 930 81 187172 226 59 375 443 74 88 591 782
814 97 971 188042 133 99 237 75 402 29 75 89 549
58 629 95 766 812 15 78 950 189226 302 478 670
740 926.

190001 308 56 409 597 734 55 946 191006 83 84
132 231 362 70 71 490 515 692 707 839 959 192188
237 71 79 300 28 41 91 92 408 14 19 91 550 624
71 79 780 95 863 87 904 23 50 193001 18 20 86 102
327 511 32 615 45 90 718 860 85 96 194012 32 186
202 69 86 337 553 649 75 752 895 902 195060 68
167 69 206 11 73 82 320 64 463 713 58 834 196125
228 382 542 94 651 93 718 74 863 907 66 197013
205 43 90 357 93 445 99 545 835 198054 73 77 98
138 308 455 80 539 747 82 885 957 73 199137 55
78 312 80 448 62 679 784 807 31 49 954 97.

200009 117 35 70 76 249 317 39 43 52 415 697
856 917 36 201033 144 86 402 548 73 642 96 734
842 44 907 51 202032 71 115 31 200 6 7 401 2 686
[illegible]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.